

Zarys Organizcyi

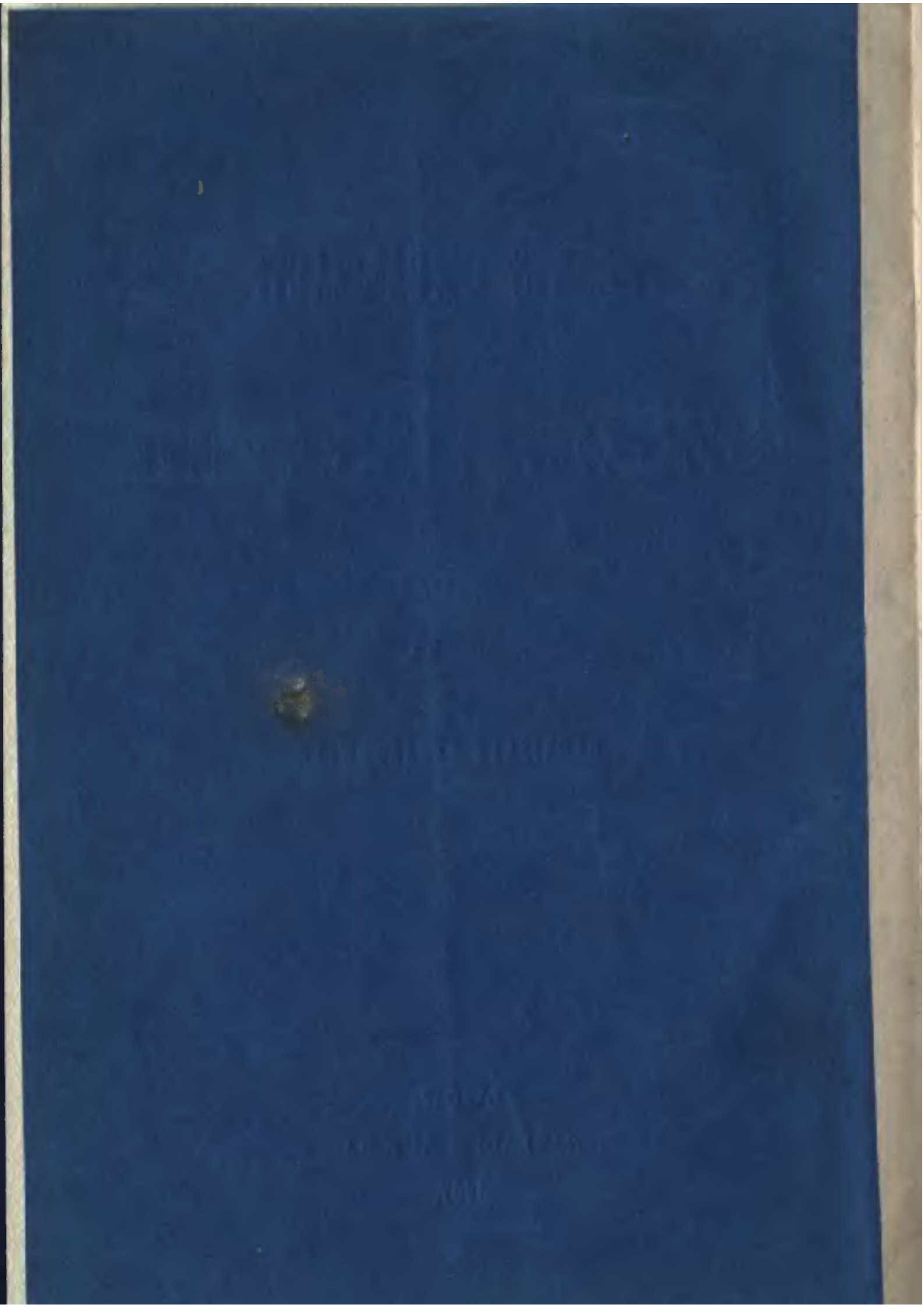
ZARYS ORGANIZACJI
SZKÓŁ NIŻSZYCH.

SKREŚLIŁ

BRONISŁAW TRZASKOWSKI.

LWOW,
NAKŁADEM AUTORA.

1867.



ZARYS ORGANIZACYI SZKÓŁ NIŻSZYCH.

Mr. núm. 2693

SKREŚLIŁ

Biblioteka Tow. Przyj. Nauk w Przemysku

BRONISŁAW TRZASKOWSKI.

J. Kaczmarski

LWÓW,

NAKŁADEM AUTORA.

Z Drukarni Zakładu Narod. im. Ossolińskich.

Pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierżaw. Alex. Vogla.

[1867.

ARTS ORGANIZATI

SKRÓT NISSZACH.

székhely

STADT-VEREIN

1870.

VEREIN DER

STADT-VEREIN

VEREIN DER

1870.

popierać a po najniższej części i ukonczyć na swo-
 uszki i wychowanie najliczniejszą masą ludzką, jak
 wiejski. Kto z tej strony zna lud ten doświadczył
 jak autorowi znajduje on się stanic, jak mało powstaje
 gotowość, prawa i obowiązki obywatelskie i obywatelska, jak

Do spraw, które obecnie cały kraj nasz najżywiej
 zajmują, należy niezawodnie reforma szkół. Kwestya wy-
 chowania publicznego przeszła z pedagogicznych czaso-
 pism do wszystkich politycznych i religijnych dzienni-
 ków, ze szczupłych kółek nauczycielskich do wielkiego
 reprezentantów krajowych zgromadzenia. Zaiste, wielce
 pocieszające zjawisko, bo świadczy o powszechnym udzia-
 le w sprawie, od której szczęśliwego rozwiązania cała
 nadzieja lepszej przyszłości i spełnienie najdroższych ser-
 cu naszemu życzeń zawisło — lecz i smutne oraz, bo
 wskazuje w społecznym organizmie naszym bardzo cho-
 robliwą stronę, o której wyleczeniu dopiero teraz gło-
 śno mówić i naradzać nam się wolno. Kościół i pań-
 stwo, wszystkie klasy i wszystkie stosunki społeczeństwa
 naszego żądają dawno ludzi zacnych, uczonych i świa-
 tłych, a tu dopiero naradzać nam się pozwolono, jakim
 sposobem młode pokolenie na takich ludzi wychować.

Lecz dzieło reformy szkół, jak każde inne, od dołu
 rozpocząć należy. Jak uniwersytety i wyższe zakłady tech-
 niczne nigdy tam nie zakwitną, gdzie nie ma dobrze
 zorganizowanych szkół średnich, tak ani gimnazyja ani
 realne szkoły nie osiągną wytkniętego sobie celu, jeżeli
 im szkoły początkowe czyli niższe dobrze przygotowa-
 nych uczniów nie dostarczą. Zresztą mają szkoły niższe
 i z tego jeszcze względu szczególne znaczenie, że w nich

pobierać a po największej części i ukończyć ma swe nauki i wychowanie najliczniejsza narodu warstwa, lud wiejski. Kto z jednej strony zna lud ten dokładnie, w jak surowym znajduje on się stanie, jak mało poznaje godność, prawa i obowiązki człowieka i obywatela, jak obce mu są wszelkie szlachetniejsze dążenia do wolności, piękności i wspólnego braterstwa, jak mało obeznany jest z głównymi jedyne prawie zajęcia swego t. j. gospodarstwa wiejskiego wymogami, na jak niskim stopniu rozwoju samo nawet rodzinne jego życie się znajduje, — a z drugiej strony, jak koniecznem jest dźwignienie tego ludu prawdziwą oświatą z tego moralnego upodlenia, jak tylko tym sposobem zbliżymy go do siebie i zlejemy go z sobą w jedno ciało i uczynimy uczestnikiem w pracy około narodowego przeznaczenia, ten przyzna, że do reorganizacji szkół początkowych czyli niższych jak najrychlej i przed wszystkiemi innemi przystąpić nam należy.

Zamierzając podać niniejszem plan organizacji szkół niższych w zarysie, musimy najprzód wskazać ich przeznaczenie i stanowisko w organizmie naszym społecznym.

Przeznaczenie i stanowisko szkół niższych.

Ogólnem szkół niższych przeznaczeniem jest przygotować i uzdolnić młodzież do pojmowania i pełnienia tego, co w późniejszym życiu pojmować i pełnić będzie obowiązana. Ztąd wypływa dwojakie każdej szkoły niższej zadanie: pierwsze pośrednie czyli ogólne, drugie bezpośrednie czyli specjalne. Zadanie pośrednie czyli ogólne polega na obudzeniu i harmonijnem

rozwijaniu wszystkich władz duszy i na przysposobieniu ucznia do nauk, które w dalszem kształcenia swego studyum t. j. w szkołach średnich, jeżeli do nich pójdzie, pobierać będzie; bezpośrednio czyli specyalne zależy na obznajomieniu ucznia z początkami tych wiadomości, których każdy człowiek w każdym położeniu i zatrudnieniu życia, a rolnik i przemyslowiec, który się na szkoły niższe ogranicza, w swym rolniczym i przemysłowym zawodzie niezbędnie potrzebuje.

Aby szkoły niższe to zadanie swoje spełnić mogły, potrzeba im w społecznym organizmie takie nadać stanowisko, któreby im, chroniąc ich od nieprzyjaznych wpływów, naturalny i swobodny rozwój zapewniło, czyli innemi słowy, potrzeba szkołom niższym, jak każdym innym, nadać pewną autonomię czyli samorząd. Autonomia ta odnosi się atoli więcej do wewnętrznego życia szkoły niż do jej zewnętrznego ustroju. Ponieważ żadna szkoła nie jest instytucją samorodną, ale czyto przez państwo czy przez osoby lub korporacje prywatne w pewnym celu założoną i utrzymywaną, dla tego do zamiarów swych założycieli stosować się i od ich woli w zewnętrznym swym ustroju zależeć musi. Jednakowoż w wewnętrznym swym urządzeniu, w wyborze i zastosowaniu dydaktycznych i pedagogicznych środków ku osiągnięciu wytkniętego sobie celu nie można krępować i ograniczać szkoły; inaczej, jak słusznie mówi Dietl, pozbawiona swobody nie będzie miała tej żywotności, która tworzy i kształci, poniżona nie podniesie młodego pokolenia do wysokości jego przeznaczenia, krępowana i nieskończenie dozorowana nie będzie miała tej siły moralnej, która zapory łamie i raźnie dąży do celu.

Uwolnić więc należy szkoły niższe najprzód od wyłącznego lub przeważnego wpływu i nadzoru władz kościelnych. Uznajemy, wprawdzie za słuszne, aby szkoły niższe były konfesyjne, i na to się zupełnie zgadzamy, aby, ponieważ nauka religii stanowi główną podstawę każdego a mianowicie początkowego wychowania, przyznano kościołowi nie tylko stanowczy wpływ na religijne i moralne wychowanie uczniów szkoły niższej ale i pewien udział w nadzorze i kierownictwie téj szkoły; na wyłączny jednak lub przeważny nadzór i zarząd szkół niższych przez organa kościelne zgodzić się nie możemy, raz dla tego, że prawo kościoła do górowania nad szkołami nawet niższymi w obecnym stanie rzeczy w żaden sposób udowodnić się nie da; powtóre dla tego, że nadzór i zarząd szkół niższych wymaga specjalnego, głębokimi studjami i długą praktyką nabytego uzdolnienia, którego organa kościelne w odrębnym pracujące zawodzie ani nie mają ani zwykle mieć nie mogą; a wreszcie dla tego, że się takie wyłączne lub przeważne kierownictwo kościelne z dowiedzioną potrzebą autonomii szkoły pogodzić nie da.

Lecz jeżeli szkoły niższe nie mają być wyłączną instytucją kościelną, nie powinny one także być zakładami czysto rządowymi. Ani przyrodzone ani publiczne prawo na to nie pozwala. Z prawa przyrodzonego przynależy rodzicom przeważny wpływ na wychowanie dzieci. Wpływ ten nie ogranicza się na progach rodzinnego domu, lecz sięga wszędzie, gdziekolwiek się dziecko znajduje, a więc i do szkół publicznych. Nie może więc przywłaszczyć sobie rząd wyłącznego szkół zarządu, lecz powinien dzielić się nim z rodzicami albo z ich pra-

7

wnymi zastępcami. Tego samego wymaga od rządu prawo publiczne; bo jeżeli kraj łoży na utrzymanie szkół publicznych, a rząd jest tylko stróżem i szafarzem funduszu krajowego, jeżeli wreszcie nie kraj dla rządu ale rząd dla kraju istnieć powinien, więc krajowi przy organizacyi i zarządzie szkół stanowczy głos przynależy. Przyznając więc rządowi prawo najwyższego nadzoru nad szkołami, a nawet stawiać go sami na straży ogólnych zasad i wyższych celów publicznego wychowania, od których szkoły pod wyłącznie prywatną opieką zostające czyto dla braku środków czy dla szkodliwych osobistych wpływów łatwo oddalićby się mogły, domagamy się słusznie, ażeby całe zresztą kierownictwo szkół niższych w ręce prawnych kraju zastępców złożył, którzy znając najlepiej stosunki i wymogi życia krajowego najodpowiedniej szkoły niższe urządzać i dozorować potrafią.

Z tego, co się dopiero powiedziało, wynika już po części stosunek szkół niższych do gminy i kraju. Jak na rodzinie tak i na gminie jako połączeniu pewnej liczby rodzin ciąży obowiązek wychowania swej dźiatwy. Za obowiązkiem tym idzie koniecznie prawo wolnego wyboru tych środków, które do dopięcia zamierzonego celu za stosowne uzna. A ponieważ środkiem tym są szkoły, więc założenie, urządzenie i kierownictwo szkół jest wyłącznym obowiązkiem i prawem gminy. To samo prawo, co gminie, przysłuża i krajowi jako zbiorowi wszystkich gmin w obrębie jego zostających. Szkoła więc jako zastępczyni rodziny, gminy, kraju ma być zakładem rodzinnym, gminnym, krajowym, czyli jednym słowem narodowym. Wymagania te tyczą się przed in-

nemi szkoły niższej czyli początkowej. Z szkołami średnimi i wyższymi, które młode pokolenie do reprezentacyjnych społecznego życia ról sposobią, łączą się nierównie ściślej interesa państwa i rządu, które niestety bardzo często z interesami kraju kolidują; dla tego przyznajemy rządowi większy wpływ na owe szkoły. W szkołach niższych zaś, które tylko do niższych rolniczego i przemysłowego życia zawodów sposobiać potrzeby miejscowe szczególnie na oku mieć muszą, zbytecznym a nawet szkodliwym jest ściślejszy nadzór i opieka rządu: zbytecznym, bo nie ma obawy, aby szkoły te w kolizyę z interesami rządu, tak łatwo popadły; szkodliwym, bo organa rządu choćby najżyczliwsze i najgorliwsze, jako osoby pojedyncze i po za gminą żyjące, nie mogą posiadać tej znajomości życia gminnego i jego potrzeb, która do zarządu szkół niższych niezbędnie jest potrzebną, a którą tylko reprezentacya gminy i kraju posiadać może. Stosunek więc szkół niższych do gminy i kraju określamy w ten sposób: gminie służy prawo nie tylko zakładania i urządzania szkół niższych stosownie do swoich potrzeb, ale także prawo wyłącznego ich kierownictwa pod nadzorem i opieką rządu w tych jedynie granicach, któreśmy wyżej zakreslili.

Podział szkół niższych.

Wykazawszy zadanie i stanowisko szkół niższych w organizmie społecznym przytępujemy do ich zewnętrznego i wewnętrznego ustroju.

Szkoły niższe dzielimy na wiejskie i na miejskie. Każda gmina wiejska powinna mieć osobną szkołę

niższą. Gminy zbyt małe, a w pobliżu większych zostające, mogą mieć wspólną z tamtymi szkołę. Jeżeli zaś oddalenie ich od gmin większych jest zbyt dalekie, a fundusze ich nie wystarczają na założenie i utrzymanie osobnej szkoły, natenczas fundusz krajowy wesprzeć je powinien, bo wychodzimy z tej zasady, że żadna gmina wiejska, choćby najmniejsza, bez szkoły pozostać nie może.

Każda gmina miejska powinna mieć osobną szkołę niższą. Miasta stołeczne i w ogóle miasta większe powinny mieć stosownie do potrzeby dwie, trzy lub więcej takich szkół.

Tak wiejskie jak i miejskie szkoły dzielimy na męskie i na żeńskie. Trzeba koniecznie do tego dążyć, aby nie tylko w miastach ale i po wsiach osobne były szkoły dla chłopców a osobne dla dziewcząt. Wymaga tego nie tylko odrębne obojej płci przeznaczenie ale i ważne pedagogiczne i dydaktyczne względy.

Zadanie szkoły wiejskiej męskiej a) pośrednie jest: przygotować ucznia do wyższych klas szkoły miejskiej; b) bezpośrednio: obznajomić ucznia z początkami tych wiadomości, których każdy człowiek w każdym położeniu i zatrudnieniu życia, a rolnik, co się na szkole niższej ogranicza, w swym rolniczym zawodzie niezbędnie potrzebuje.

Zadanie szkoły wiejskiej żeńskiej a) pośrednie jest: przygotować uczennice do wyższych klas szkoły miejskiej; b) bezpośrednio: obznajomić ją z początkami tych wiadomości, które każdy człowiek w każdym położeniu i zatrudnieniu życia, a żona rolnika w swym specjalnym zawodzie niezbędnie potrzebuje.

Zadanie szkoły miejskiej dla chłopców

a) pośrednie jest: przygotować uczniów do szkół średnich; b) bezpośrednie: obznajomić ich z początkami tych wiadomości, których każdy człowiek w każdym położeniu i zatrudnieniu życia, a przemysłowiec niższego rzędu, co się na szkołę miejską ogranicza, w swym przemysłowym zawodzie niezbędnie potrzebuje.

Zadaniem szkoły miejskiej dla dziewcząt a) pośrednie jest: przygotować uczennice do wyższych szkół żeńskich; b) bezpośrednie: obznajomić je z początkami tych wiadomości, których każdy człowiek w każdym położeniu i zatrudnieniu życia, a żona niższego przemysłowca w swym specjalnym zawodzie niezbędnie potrzebuje.

Według tego dwoistego zadania dzielimy każdą szkołę niższą, tak wiejską jak i miejską, na dwa oddziały: oddział niższy czyli przygotowawczy, i oddział wyższy czyli realny.

Każdy z oddziałów szkoły wiejskiej tak męskiej jak i żeńskiej dzielimy na dwie klasy.

Oddział niższy szkoły miejskiej tak męskiej jak i żeńskiej dzielimy na cztery klasy, a oddział wyższy tejże szkoły na dwie klasy.

Po ukończonym z dobrym postępem oddziale niższym szkoły wiejskiej przechodzi uczeń lub uczennica, jeżeli się w szkole miejskiej dalej kształcić zamysła, do trzeciej klasy niższego oddziału tejże szkoły.

Po ukończonym z dobrym postępem oddziale niższym szkoły miejskiej przechodzi uczeń lub uczennica, jeżeli się w szkołach średnich dalej kształcić zamysła, do pierwszej klasy szkoły gimnazjalnej lub realnej.

Rozkład nauk.

między pojedyncze oddziały i klasy szkół niższych.

Stosownie do przeznaczenia szkół niższych w ogólności, a każdego ich rodzaju i oddziału w szczególności proponujemy następujący ogólny rozkład nauk, po wielkiej części na przepisach pamiętnej Izby Edukacyjnej oparty. Zastanawiając się bowiem nad reformą szkół niższych do tego doszliśmy przekonania, że praktyczne i głęboko pojęte przepisy dydaktyczne Izby Edukacyjnej do obecnych potrzeb i do postępu umiejętności i ogólnej oświaty tylko zastosować trzeba, a szkoły nasze niższe staną na stopniu dzisiejszemu rozwojowi narodowemu i wymógom wieku zupełnie odpowiednim.

I. Szkoła niższa wiejska dla chłopców.

1. Oddział przygotowawczy czyli niższy obejmuje: *a*) naukę religii i moralności w połączeniu z historią biblijną, *b*) naukę poglądu, *c*) naukę czytania, *d*) naukę pisania, *e*) naukę rachunków, *f*) naukę śpiewu, *g*) gimnastykę.
2. Oddział wyższy czyli realny obejmuje: *a*) naukę religii i moralności w połączeniu z historią biblijną, *b*) naukę pisania, *c*) naukę rachunków, *d*) naukę ojczystego języka w połączeniu z stylistyką, *e*) naukę o ziemi i dziejach ojczystych, *f*) naukę powszechnej geografii i historii w najogólniejszym zarysie, *g*) najpotrzebniejsze wiadomości z nauk przyrodzonych i najważniejsze wynalazki, *h*) naukę rysunków, *i*) naukę miar, wag, pieniędzy, *k*) naukę o zachowaniu zdrowia, *l*) znajomość wzajemnych powinności i praw między obywatelami, *ł*) naukę śpiewu, *m*) gimnasty-

kę, *n*) wiadomości wiejsko-gospodarskie, *o*) naukę o utrzymaniu i leczeniu bydła, *p*) naukę prostego pomiaru gruntu.

II. Szkoła niższa wiejska dla dziewcząt.

1. Oddział przygotowawczy czyli niższy obejmuje: *a*) naukę religii i moralności w połączeniu z historią biblijną, *b*) naukę poglądu, *c*) naukę czytania, *d*) naukę pisania, *e*) naukę rachunków, *f*) naukę śpiewu, *g*) gimnastykę, *h*) naukę niektórych łatwiejszych robót kobiecych.

2. Oddział wyższy czyli realny obejmuje: *a*) naukę religii i moralności w połączeniu z historią biblijną, *b*) naukę pisania, *c*) naukę rachunków, *d*) naukę ojczystego języka w połączeniu z stylistyką, *e*) naukę o ziemi i dziejach ojczystych, *f*) naukę powszechnej geografii i historii w najogólniejszym zarysie, *g*) najpotrzebniejsze wiadomości z nauk przyrodzonych i najważniejsze wynalazki, *h*) naukę rysunków, *i*) naukę miar, wag, pieniędzy, *k*) naukę o zachowaniu zdrowia, *l*) znajomość wzajemnych obowiązków i praw między obywatelami, *l*) naukę śpiewu, *m*) gimnastykę, *n*) naukę robót kobiecych, *o*) naukę uprawy warzyw i ziół pożytecznych.

III. Szkoła niższa miejska dla chłopców.

1. Oddział przygotowawczy czyli niższy obejmuje: *a*) naukę religii i moralności w połączeniu z historią biblijną, *b*) naukę poglądu, *c*) naukę pisania i czytania, *d*) naukę rachunków, *e*) naukę ojczystego języka w połączeniu z stylistyką, *f*) naukę języka niemieckiego, *g*) naukę rysunków, *h*) naukę śpiewu, *i*) gimnastykę, *k*) naukę o ziemi i dziejach ojczystych.

2. Oddział wyższy czyli realny obejmuje: *a*) naukę religii i moralności, *b*) naukę pisania dla tych uczniów, którzy jeszcze źle piszą, *c*) naukę rachunków, *d*) naukę ojczystego języka w połączeniu z stylistyką, *e*) naukę języka niemieckiego, *f*) naukę o ziemi i dziejach ojczystych, *g*) naukę powszechnej geografii i historii w najogólniejszym zarysie, *h*) najpotrzebniejsze wiadomości z nauk przyrodzonych i najważniejsze wynalazki, *i*) naukę rysunków, *k*) naukę miar, wag i pieniędzy, *l*) naukę o zachowaniu zdrowia, *ł*) naukę wzajemnych obowiązków i praw między obywatelami, *m*) naukę śpiewu, *n*) gimnastykę, *o*) wiadomości technologiczne i handlowe.

IV. Szkoła niższa miejska dla dziewcząt.

1. Oddział przygotowawczy czyli niższy obejmuje: *a*) naukę religii i moralności w połączeniu z historią biblijną, *b*) naukę poglądu, *c*) naukę pisania i czytania, *d*) naukę rachunków, *e*) naukę ojczystego języka w połączeniu z stylistyką, *f*) naukę języka niemieckiego, *g*) naukę rysunków, *h*) naukę śpiewu, *i*) gimnastykę, *k*) naukę o ziemi i dziejach ojczystych, *l*) naukę łatwiejszych robót kobiecych.

2. Oddział wyższy czyli realny obejmuje: *a*) naukę religii i moralności, *b*) naukę pisania dla tych uczennic, które jeszcze źle piszą, *c*) naukę rachunków, *d*) naukę ojczystego języka w połączeniu z stylistyką, *e*) naukę języka niemieckiego, *f*) naukę o ziemi i dziejach ojczystych, *g*) naukę powszechnej geografii i historii w najogólniejszym zarysie, *h*) najpotrzebniejsze wiadomości z nauk przyrodzonych i najważniejsze wynalazki, *i*) naukę rysunków, *k*) naukę miar,

il) wag, pieniędzy, l) naukę o zachowaniu zdrowia, ł) naukę wzajemnych obowiązków i praw między obywatelami, m) naukę śpiewu, n) gimnastykę, o) naukę robót kobiecych.

Przystępujemy teraz do szczegółowego pomienionych nauk między pojedyncze klasy rozkładu.

I. Szkoła niższa wiejska dla chłopców.

1. Oddział niższy czyli przygotowawczy.

Klasa I.

a) nauka religii i moralności w połączeniu z historią biblijną.

b) nauka poglądu na te przedmioty natury i te dzieła ręki ludzkiej, których okolica dostarcza.

c) nauka czytania w połączeniu z nauką pisania — od drugiego półrocza począwszy.

d) nauka rachunków w pamięci.

e) nauka śpiewu religijnego i sielskiego.

f) gimnastyka.

Klasa II.

a) nauka religii i moralności w połączeniu z historią biblijną.

b) nauka poglądu na przedmioty, których okolica nie ma, w obrazach przedstawione.

c) nauka czytania i pisania w połączeniu z rozumieniem i opowiadaniem.

d) nauka rachunków, cztery zasadnicze działania i liczbami całymi pamięciowo i pisemnie.

e) nauka śpiewu religijnego i sielskiego.

f) gimnastyka.

2. Oddział wyższy czyli realny.

Klasa I.

- a) nauka religii i moralności w połączeniu z tłumaczeniem obrzędów religijnych.
- b) nauka pisania według wzorów.
- c) nauka rachunków, cztery zasadnicze działania liczbami całymi i ułstkami pamięciowo i pisemnie.
- d) nauka ojczystego języka: α) czytanie w połączeniu z rozbieraniem, opowiadaniem i wygłaszaniem; β) zdania pojedyncze, części mowy, cokolwiek z nauki odmian; γ) z stylistyki: drobniutki opisy, porównania, powiastki.
- e) nauka o ziemi i dziejach ojczystych.
- f) najpotrzebniejsze wiadomości z nauk przyrodzonych, a mianowicie wiadomości z historii naturalnej.
- g) nauka rysunków.
- h) nauka miar, wag, pieniędzy w kraju powszechnie używanych.
- i) nauka o zachowaniu zdrowia.
- k) nauka śpiewu religijnego, sielskiego i narodowego.
- l) gimnastyka.
- ł) wiadomości wiejsko-gospodarskie.
- m) nauka o utrzymaniu i leczeniu bydła.

Klasa II.

- a) nauka religii i moralności w połączeniu z tłumaczeniem obrzędów religijnych.
- b) nauka pisania podług wzorów.
- c) nauka rachunków aż do reguły trzech włącznie.
- d) nauka ojczystego języka: α) czytanie w połączeniu z rozbieraniem, opowiadaniem i wygłaszaniem; β) dalsza nauka odmian, cokolwiek o głoskach, najpotrzebniejsze rzeczy ze składni przy czytaniu; γ) z

- amult) stylistyki: listy i niektóre rodzaje stylu interesowe-
go, mianowicie rachunki, świadectwa, kwity, kar-
ty dłużne.
- e) nauka powszechnej geografii i historyi w naj-
ogólniejszych zarysach.
- f) najpotrzebniejsze wiadomości z nauk przyrodzo-
nych, a mianowicie wiadomości z fizyki i o
własnościach ciał, tłumaczenie ważniejszych zja-
wisk meteorologicznych, cokolwiek o ciepłiku, o
świecie, o elektryczności, o chemii; najważniejsze
wynałazki.
- g) nauka rysunków.
- h) nauka o zachowaniu zdrowia.
 - i) znajomość wzajemnych obowiązków i praw mię-
dzy obywatelami.
- k) nauka śpiewu religijnego, sielskiego i narodowego.
 - l) gimnastyka.
 - l) wiadomości wiejsko - gospodarskie.
- m) nauka o utrzymaniu i leczeniu bydła.
- n) nauka prostego pomiaru gruntu.

U w a g a. Niektóre nauki, jak n. p. śpiew, gimnasty-
ka, wiadomości wiejsko - gospodarskie, nauka o utrzy-
maniu i leczeniu bydła mogą być udzielane wspólnie
obu klasom; inne mogą być udzielane osobno stosownie
do postępu uczniów. Tam gdzie oddział realny szkoły
wiejskiej nie będzie miał osobnego nauczyciela, uczyć
będzie ten sam nauczyciel uczniów niższego oddziału po
południu, a uczniów wyższego oddziału zrana.

II. Ten sam szczegółowy rozkład nauk proponujemy
i dla szkoły żeńskiej, z tą tylko różnicą, że w klasie II.
oddziału niższego nauka łatwiejszych robót ko-

biących, a w oddziale wyższym zamiast przytoczonych wyżej pod lit. l), m), n), przedmiotów, to jest, zamiast wiadomości wiejsko-gospodarskich, nauki o utrzymaniu i leczeniu bydła i nauki prostego pomiaru gruntu nauka wszelkich robót kobiecych i nauka o uprawie warzyw i ziół pożytecznych przychodzi.

Dopóki nie będzie osobnych szkół wiejskich dla dziewcząt, pobierać one będą nauki obu rodzajom szkół w spólne razem z chłopcami. Do nauk zaś tylko szkole żeńskiej właściwych, mianowicie do robót kobiecych, powinna być już teraz osobna nauczycielka. Niektóre gminy wiejskie znajdą łatwo taką nauczycielkę we dworze, która za mierne wynagrodzenie przyjmie na się ten obowiązek. Spodziewamy się także, że niejedna obywatelka poczyta sobie za miły obowiązek i szlachetne zajęcie uczyć córki sielskie robót kobiecych, gospodarstwa wiejskiego, pracowitości, oszczędności, rzadności i przyczynić się tym sposobem do moralnego i materyalnego podźwignienia tej klasy ludu, na której odrodzeniu cała nadzieja lepszej narodu naszego przyszłości polega.

III. Szkoła niższa miejska dla chłopców.

1. Oddział niższy czyli przygotowawczy.

Klasa I.

- a) nauka religii i moralności w połączeniu z historią biblijną.
- b) nauka poglądu na te przedmioty natury i te dzieła ręki ludzkiej, których okolica dostarcza.
- c) nauka czytania w połączeniu z nauką pisania, od drugiego półrocza począwszy.
- d) nauka rachunków w pamięci.

e) nauka śpiewu.

f) gimnastyka.

Klasa II.

a) nauka religii i moralności w połączeniu z historią biblijną.

b) nauka poglądu na przedmioty, których okolica nie ma, w obrazach przedstawione.

c) nauka czytania i pisania w połączeniu z rozbieraniem i opowiadaniem.

d) nauka rachunków: cztery zasadnicze działania liczbami całymi pamięciowo i pisemnie.

e) nauka śpiewu.

f) gimnastyka.

Klasa III.

a) nauka religii i moralności w połączeniu z historią biblijną.

b) nauka pisania podług wzorów.

c) nauka rachunków: cztery zasadnicze działania liczbami całymi i ułamkami pamięciowo i pisemnie.

d) nauka ojczystego języka: α) czytanie w połączeniu z opowiadaniem, rozbieraniem i wygłaszaniem z pamięci; β) zdanie pojedyncze, części mowy, cokolwiek z nauki odmian; γ) z stylistyki: opisy częściowe, proste i krótkie opisy dobrze znanych przedmiotów, proste porównania.

e) nauka języka niemieckiego: czytanie i pisanie charakteru niemieckiego, tłumaczenie z niemieckiego na polskie i odwrotnie najpojedynczszych zdań, w których tylko najzwyklejsze wyrazy i formy przychodzą.

f) początki rysunków.

g) nauka śpiewu.

h) gimnastyka.

Klasa IV.

a) nauka religii i moralności w połączeniu z historią biblijną.

b) nauka pisania podług wzorów.

c) nauka rachunków aż do reguły trzech włącznie.

d) nauka ojczystego języka: α) czytanie w połączeniu z opowiadaniem, rozbieraniem i wygłaszaniem z pamięci; β) dalsza nauka odmian, cokolwiek o głoskach, najpotrzebniejsze rzeczy ze składni przy czytaniu; γ) z stylistyki: pojedyncze lecz nieco dokładniejsze opisy bliższych przedmiotów świata zmysłowego, porównania nieco obszerniejsze, powtórzenie krótkich i prostych powiastek, cokolwiek o pisaniu listów.

e) nauka języka niemieckiego: czytanie i pisanie, tłumaczenie z niemieckiego na polskie i odwrotnie łatwych zdań.

f) początki rysunków.

g) nauka śpiewu.

h) gimnastyka.

i) nauka o ziemi i dziejach ojczystych, tylko najważniejsze rzeczy.

2. Oddział wyższy czyli realny.

Klasa I.

a) nauka religii i moralności w połączeniu z tłumaczeniem obrzędów religijnych.

b) nauka pisania dla tych uczniów, którzy jeszcze źle piszą.

c) nauka rachunków.

- d) nauka ojczystego języka: α) czytanie w połączeniu z rozbieraniem, opowiadaniem i wygłaszaniem z pamięci; β) zdanie złożone, mniej zwykłe formy, ważniejsze zasady składni; γ) nauka stylu interesowego z szczególnem uwzględnieniem tych rodzajów, które w życiu przemysłowem przychodzą.
- e) nauka języka niemieckiego: czytanie i tłumaczenie w połączeniu z opowiadaniem i uwagami gramatycznymi.
- f) nauka o ziemi i dziejach ojczystych.
- g) najpotrzebniejsze wiadomości z nauki przyrody a mianowicie z historii naturalnej.
- h) nauka rysunków z szczególnem uwzględnieniem rysunków rzemieślniczych.
- i) nauka miar, wag, pieniędzy w kraju powszechnie używanych.
- k) nauka o zachowaniu zdrowia.
- l) nauka śpiewu.
- l) gimnastyka.
- m) wiadomości technologiczne z szczególnem uwzględnieniem tych produktów, rzemiosł, fabryk, które w kraju istnieją, i których kraj szczególnie potrzebuje.
- n) wiadomości handlowe.
- Klasa II.
- a) nauka religii i moralności w połączeniu z tłumaczeniem obrzędów religijnych.
- b) nauka pisania dla tych uczniów, którzy jeszcze źle piszą.
- c) nauka rachunków.
- d) nauka ojczystego języka jak w klasie I. z wyższymi nieco wymaganiami.

- e) nauka języka niemieckiego jak w klasie I. z wyższymi nieco wymaganiami.
- f) nauka powszechnej geografii i historii w ogólnym zarysie.
- g) najpotrzebniejsze wiadomości z nauki przyrody a mianowicie wiadomości z fizyki: o własnościach ciał, tłumaczenie ważniejszych zjawisk meteorologicznych, cokolwiek o ciepłiku, o świetle, o elektryczności, o magnetyzmie, o chemii.
- h) nauka rysunków jak w klasie I.
- i) nauka o zachowaniu zdrowia.
- k) znajomość wzajemnych obowiązków i praw między obywatelami.
- l) nauka śpiewu.
- l) gimnastyka.
- m) wiadomości technologiczne jak w klasie I., ciąg dalszy.
- n) wiadomości handlowe, ciąg dalszy.

IV Ten sam szczegółowy rozkład nauk proponujemy i dla szkoły żeńskiej, z tą różnicą, że zamiast wiadomości technologicznych i handlowych nauka robót kobiecych od klasy III. oddziału niższego począwszy, a gdzie tego miejscowa potrzeba wymaga, nauka o uprawie warzyw i ziół pożytecznych przychodzi.

Te nauki i taki ich rozkład chcielibyśmy wprowadzić do szkół niższych z tego wychodząc przekonania, że tylko tak spełni szkoła niższa godnie swoje zadanie, gdy rozwijając harmonijnie wszystkie władze ducha swych wychowañców na naukach ogólnych przygotowuje ich na-

leżycie do dalszych szkół, a łącząc z tą przygotowawczą nauką naukę rzeczy ojczystych i realnych przysposobi tych, co na szkole niższej poprzestają, do ucziwego, praktycznego i obywatelskiego życia w ich przyszłym rolniczym i przemysłowym zawodzie. Wiemy jednak, że w obecnem położeniu nie każda gmina wiejska i miejska na taką zdobędzie się szkołę. Brak zdolnych nauczycieli i należycie przygotowanych uczniów, a co większa, brak potrzebnych do założenia i utrzymania takiej szkoły funduszy zniewoli niejedną gminę do poprzestania na niezupełnej szkole niższej. Uboższe gminy ledwie się na niższe oddziały szkół niższych na razie zdobędą, a niektórych gmin miejskich fundusze zaledwie na utrzymanie pierwszych dwóch lub trzech klas niższego oddziału wystarczą. Jednakowo już dzisiaj o to postarać się trzeba, aby przynajmniej każde miasto powiatowe zupełną szkołę niższą, tak męską jak i żeńską, a każda większa i majątniejsza gmina wiejska zupełną szkołę wiejską posiadały.

O naukach szkół niższych w szczególności.

Przechodząc do nauk szkoły niższej w szczególności, musimy dowieść ich potrzeby, osadzić każdą na właściwem tle, wskazać ich zadanie i zakreślić granice, a to wszystko według charakteru i potrzeb narodu i kraju naszego. „Nader roztropne bowiem, jak mówi słusznie Lipiński, sekretarz pamiętnej Izby Edukacyjnej, ma być w tej mierze postępowanie; nierozważnie bowiem udzielane, niezgodne z celem, z zatrudnieniem, z potrzebą zawodu — a my dodajemy, i charakteru narodu — nauki

nie tylko użyteczne nie są, ale dając inny kierunek myślom, zamiarom, chęciom, wyprowadzając z stanu pożytecznego ludzi, odrywają od właściwego powołania szczególne osoby, zostawiając klasę zawsze nieoświeconą. Żaden kraj nie jest w potrzebie tylu uczonych, ile wymaga oświecania ogólnego, ludzi zdatnych, umiętnych i usposobionych do każdego użyteczności rodzaju.“

Nauka religii.

Zaczynamy od nauki religii, uważamy ją bowiem za duszę wszelkiego wychowania, a szczególnie w szkołach niższych. Ona to objawia człowiekowi odwieczne prawdy boskie, ona odsłania przed duszą jego ostateczny cel życia, ona wskazuje mu jego stosunek do twórcy i świata i wynikające ztąd obowiązki względem Boga, siebie i bliźniego; przez co łagodzi obyczaje jego, podnosi umysł, uszlachetnia serce i przysposabia skutecznie do wszelkiego dalszego udoskonalenia.

Zostawiając dydaktykę i metodykę tej nauki duchownym pasterzom jako najwłaściwszym religii stróżom, nie możemy się powstrzymać od niektórych uwag, które nam słyszany nieraz po szkołach religii wykład nasuwa. Jeżeli głównem nauki religii zadaniem jest obudzenie, wzmocnienie i kierowanie sił etycznych, wynika ztąd, że nie powinna się udzielać tylko pamięciowo lub rozumowo, jak to czynią owi, co albo od definicyi wiary, albo od znanego nam dobrze pytania: „kto to wszystko stworzył?“ naukę religii z działawą rozpoczynają. Nauka religii, mianowicie w szkołach niższych, nie da się właściwie ująć i przedstawić żadnym systemem xiążkowym,

bo ona powinna płynąć z serca w serce, z sumienia w sumienie. „Nauka religii, mówi jeden z naszych najznakomitszych pedagogów, powinna w obliczu dziecka w uroczystej wystąpić postaci, uwielmożnić się powagą i namaścić świętością, które uszanowanie mimowolnie wzbudzają. Religia jest nauka tak święta, że wolelibyśmy, ażeby jej w szkole wcale nie uczono, aniżeliby ją sporniewierać miał taki, które jej nie uczy i uczyć nie umie sercem dla serca, ale uczy ją z głowy i dla głowy.“ Pierwszą naukę religii rozpoczyna z dzieckiem pobożna matka; od niej to powinien się uczyć nauczyciel, jak ma uczyć dziatwę szkół niższych religii. Owoż jak gorącą i czułą miłością ukochała ona swe dziecko, tak żywą wiarą i gorącą miłością technie, że się tak wyrazimy, w nie zasady religii. To też nauka taka rzucona na pulchną rolę dziecięcego serca zapuszcza głębokie korzenie i krzewi się silnie, ogrzewana ustawicznym ciepłem miłości macierzyńskiej, skrapiana rosą jej wiary i nadziei; a choć nieraz złe przykłady i własne naniejtności przygłuszają w dalszym ciągu życia tę matczyną naukę, odezwie ona się przecie w końcu i sprowadzi pojednanie z sumieniem. Rzadko znajdujemy w dzieciach, co się tylko w szkole religii uczą, tę pełną wiarę, tę żywą nadzieję i gorącą miłość, co w dzieciach w domu pobożnie wychowanych. A skąd to pochodzi? bo nie udzielamy nauki religii w szkołach niższych tak, jak jej stosownie do jej istoty udzielać trzeba. Idzie zatem i to, że nauka ta tak mało wpływa na późniejsze uczniów życie; wierzą oni po chrześcijańsku, a żyją często po pogańsku. Taka nauka religii, jak my ją pojmujemy, nie tylko w szkole, nie tylko w pewnych godzinach,

ale zawsze i wszędzie udzielaną być powinna. Przy modlitwie szkolnej i wśród rozrywek, podczas nauki kościelnej i nauki świeckiej, w każdym słowie i czynie będzie uczył prawdziwy nauczyciel działość szkolną religii.

To samo mamy powiedzieć o nauce historii biblijnej. Aby uczniowie nie tylko poznali dzieje starego i nowego zakonu ale zaprawili oraz żywot swój na przykładach Zbawiciela i świętych pańskich, musi nauka ta tchnąć pełnem życiem; nie może ona więc być czytana, ale prostym, żywym i namaszczoneym opowiadana językiem, który jedynie trafia do serca i wolę do dobrego nakłania.

Nauka poglądu.

Po religii przeznaczamy w rozkładzie nauk szkół niższych pierwsze miejsce nauce poglądu. Zadaniem tej nauki jest przyjść w pomoc wrodzonej dziecka ciekawości, która obudzona ciągłemi zmysłowego świata wrażeniami, cały ten świat poznać pragnie, podawać stosowną karm pragnącej jego duszy i podniecać to pragnienie coraz świeższymi i ujmującymi przedmiotami. „Główną jest zasadą pedagogiczną, mówi Estkowski, nie uczyć dziecka w pierwszych szczególnie latach jego młodości, lecz przyrodzonemu jego rozwijaniu się i kształceniu iść w pomoc i tylko wybrykom jego drogę zagrażać. Dlatego przed nauką czytania kładziemy naukę o rzeczach pod zmysły podpadających. Nim dziecko głoski poznawać zacznie albo do elementarza zasiądzie, powinno pierw zaprawić i wykształcić rozum, pamięć, wyobraźnię, uwa-

gę, rozpoznawanie i rozróżnianie rzeczy i powinno się nauczyć nazywania ich właściwymi imionami. Pierw powinien być przysposobiony rozum do pojmowania wyższych umiejętności, bo i czytanie jest wyższą umiejętnością, język do wymowy, a ręce do robót życia ludzkiemu przyzwoitych.

Taki jest cel nauki poglądu. Rozpoczyna ją z dzieckiem ojciec i matka, a obowiązkiem szkoły jest prowadzić ją dalej. Nauka ta polega zaś na tem, aby dzieciom najprzód dzieła natury, jako to zwierzęta, rośliny, minerały, góry, doliny, źródła, rzeki, lasy, łąki, deszcz, śnieg, grad, rosę itp. przedmioty, a potem dzieła ręki ludzkiej, jak np. wyroby cieśli, mularza, stolarza, kowala, stelmacha, siedlarza, krawca, szewca, garncarza, zegarmistrza itd. pokazywać i właściwymi imionami nazywać, zwracając przytem uwagę dziatwy na ich istotę, kształt, części, własności, barwę, użytek, powstanie, i wykazując ich podobieństwa i różnice, a rozmawiając przytem jak najwięcej z dziećmi, pytając i wywołując ich odpowiedzi, wydobywać z ich duszy coraz więcej myśli, wzniecać szlachetne uczucia, bogacić język, kształcić wymowę, budzić pokorę i miłość ku Stwórcy wszechświata i uszanowanie dla pracy człowieka. Nauka ta nie tylko w szkole udzielać się ma; trzeba prowadzić dzieci na pole, na łąkę, do lasu, do ogrodu, do kopalń, do fabryk, do rolnika, do stolarza, kowala, garncarza, a wszędzie pokazywać, nazywać, opisywać, objaśniać, porównywać, rozmawiać, pytać. W tym celu trzeba dzieci nieraz w dogodnej porze wyprowadzać na przechadzki. Przechadzki takie nie tylko przyczyniają się wiele do zdrowia i rozwoju sił fizycznych, ale przyzwyczajając

uczniom do przyzwyczajenia nawet wśród zabawy zachowania, do swobodnych i przystojnych ruchów, wzniecają w nim zamiłowanie natury, budzą przywiązanie do ziemi rodzinnej, nauczycielowi zaś podają sposobność poznania skłonności swych uczniów i praktycznego wpływu na ich wychowanie.

Gdy dzieci tym sposobem dzieła natury i ręki ludzkiej bliżej poznały, trzeba im pokazywać dokładne obrazy tych przedmiotów, których w okolicy nie ma. Obrazy takie powinny być w każdej szkole niższej. Postępowanie naukowe przy pokazywaniu obrazów to samo, co przy samych przedmiotach.

Naukę religii i naukę poglądu uważamy więc za najpierwsze w każdej szkole niższej nauki. Tamta budzi i kształci przeważnie siły etyczne, ta rozum, pamięć i język, tamta, jak mówi Estkowski, prowadzi dziecię ku Bogu, ku niebu, ku wiecznemu żywotowi, ta zaś ku ziemi, ku naturze, ku ziemskiej ojczyźnie, ku doczesnemu żywotowi. Obiedwie te nauki dopiero grunt tj. serce i rozum uprawiają, aby zasiane później na tej niwie ziarna przyjąć się, rość i plon wydać mogły. Od nich więc, a nie, jak się zwykle dzieje, od nauki czytania nauka dziecka rozpocząć się powinna.

Nauka czytania i pisania.

Celem nauki czytania jest podać uczniom klucz do skarbnicy nauk i sztuk, jakie natchnieni wieszczowie, jakie wielcy mędrcy świata, jakie szlachetni i uczeni ludzie w księgach złożyli. Ten wielki cel nauki czytania czynią ją po nauce religii i poglądu pierwszym w rzędzie nauk

początkowych przedmiotem. Lecz czytanie będąc już sztuką, zręcznością, potrzebuje pewnego tak umysłowego jak i językowego uczniów przygotowania. Trętowski tak przemawia w tej mierze do nauczyciela: „Nie spiesz się wcale z nauką czytania. Im późniejszy tu początek, tem łatwiej rzecz pójdzie. Wszakże przed tą nauką wiele bardzo masz do uczynienia. Powinieneś wprzód rozum dziecka wykształcić, wprzódy nauczyć je sposobem zupełnie praktycznym wiele rzeczy z geografii, historyi naturalnej i historyi polskiej, nim dasz mu w ręce elementarz. Inna rzecz natura, a inna sztuka. Prędzej dziecko nauczysz całej historyi naturalnej pokazując mu zwierzęta i rośliny czy to w naturze czy na malowanych obrazkach, niż zrobisz je porządnym czytelnikiem. Sztuczne litery nie są obrazami przedmiotów natury i dla tego nie mają dla dzieci żadnego powabu. Powab ten dopiero powstać w nich może z rozwikłaniem rozumu i obudzoną chęcią do gruntowniejszej wiedzy. Lecz nie dość. Dzieci mają się nauczyć pierw ojczystej mowy i mówić nią należycie, nim zdolne będą do nauki czytania. Jeżeli nie mówią czysto po polsku, trudno sobie wystawić, jakich trudności doznają ucząc się czytać. Wystaw sobie dziecko z Mazowsza, Podlasia lub Rusi, wystaw sobie dziecko mówiące grubem narzeczem wielkopolskiem, kaszubskiem w polskich Kaszubach, mazurskiem w Prusach wschodnich, pokaleczonem narzeczem w Prusach zachodnich lub w górnym Szlązku. Jego mowa a mowa zaprowadzona do polskich książek to dwa inne języki. Jakże wymagać od takiego dziecka, aby wnet nauczyło się czytać w tym języku, którego jeszcze nie zna? Wszakże ono inaczej mówi, a inaczej czytać

musi. Jeżeli więc w domu dzieci już nie nauczyły się ani przywykły do mowy czystej, nieprowincjonalnej, natenczas obowiązkiem jest nauczyciela pierwej nauczyć je dobrze mówić, nim czytać uczyć je zacznie.“

Izba Edukacyjna, która jak w każdym innym tak i w tym względzie tyle zdrowych i trafnych wydała przepisów, tak się wyraża przez usta Konstantego Wolskiego o przygotowaniu uczniów do czytania: Pierwsza nauka przygotowawcza do nauki czytania polegać będzie na „ośmielaniu dzieci do mówienia przez rozmowy, zapytania i opowiadanie rzeczy ciekawych. Mając nauczyciel powierzony sobie urząd oświecenia klasy tych ludzi, którzy jeszcze z rąk natury nie wyszli, powinien umieć zniżyć się do ich wieku, zdolności w nich rozwiniętych, poznać granice ich pojęcia, chwytając wyobrażenia im już znajome, prowadzić zręcznie do tych, które z pierwszemi najbliższymi mają stosunek, i to to jest, co się nazywa: wziąć się z łatwością do nauczania dzieci. Z łatwością tak dla niego samego, aby w tłumaczeniu się dzieciom był pewnym, że może być od nich zrozumianym, z łatwością dla dzieci samych, aby zbytniego nateżenia uwagi, do czego jeszcze nie są sposobne, nie potrzebowały na zrozumienie tego tłumaczenia się, i aby się trudnością samą pojęcia lub rozwlekłością w opowiadaniu nie zraziły zaraz od niego. W tym celu powinien nauczyciel poznać, z jakiego stanu ma uczniów, uważać, jakie wyobrażenia i wyrazy mogą im być znajome, te w nich podchwytując niejako, a z nich wydobywając inne samą zrozumiałością ośmielać je do poufałej z sobą rozmowy.“

„Pierwsze więc lekcye z niemi poświęci rozmowie peł-

nej poufalej otwartości względem nich w materji, jaką mu widok obecny tychże dzieci nasunie, jaką dla nich znajdzie najinteresowniejszą, np. o ich zabawach wiejskich, o zatrudnieniach rodziców w domu, o ich powodzeniu, o zdrowiu, o chorobach zwyczajniej między niemymi panujących, o sposobach, jakimi ich leczono, lub się sami leczyli, o osobach, z jakimi żyją lub żyli itd. Nie będzie nigdy suchym sposobem tych rozmów prowadził. Jeżeli chce dzieci ożywić, sam ożywionym być powinien; jeżeli chce ich zainteresować, powinien w rozmowie z nimi okazać, że się interesuje ich losem i powodzeniem. Nie będzie dzieciom nigdy złego humoru pokazywał, a osobliwie wchodząc do szkoły i zaczynając naukę; wesołą twarzą zachęci do niej uczniów i ich sobie zniewoli. Nadewszystko unikać będzie wyrazów grubijańskich i prostackich w mówieniu z nimi, a używane przez nich przebaczać im w początkach, zwolna nasuwać im inne kształtniejsze, bez żadnego z nich pośmiewiska. Ostra przygana ich grubijaństwa, połajanie lub wyśmiewanie i przedrzyżnianie dzieci, które osobliwie pierwszy raz wykraczają, wcale nie powinny mieć miejsca w szkole ze strony nauczyciela.

„Z takich i tym podobnych rozmów będzie sobie wbijał w pamięć każdego pojętność, dowcip, sposób wymawiania i inne tym podobne okoliczności, których znajomość potrzebna mu jest do dalszego ich prowadzenia.“

Podawszy następnie kilka rozmów, których jednak ślepo trzymać się nie radzi, tak mówi dalej: „Jeżeli by chciał użyć tych samych, powinienby to zrobić w tym sposobie, z tem ożywieniem i interesem, jak gdyby one w momencie obcowania z dziećmi sam w swem uczuciu

czepał. Broń Boże, aby obojętnym sposobem mówienia dał poznać dzieciom, że on tylko cudze słowa powtarza. Albo, co gorszeby było, żeby ustawicznie do książki zaglądał w czasie rozmawiania z dziećmi lub opowiadania i rozbierania jakiej powieści opowiadanej.

Dopiero po takim przygotowaniu przystępuje nauczyciel do nauki czytania. Tu zaś chodzi najwięcej o to, aby unikając wszelkiego mechanizmu, który nudząc i zniechęcając tak nauczyciela jak i ucznia niszczy w nim te zarodki, które żywa i świeża religii i poglądu nauka obudziła. Aby zaś uniknąć takiego mechanizmu, trzeba sobie przyswoić racjonalną i stałą metodę.

Metody nauki czytania są rozmaite. Najdawniejsza jest metoda zgłoskowania czyli sylabizowania, według której nas uczono. Za nią idzie metoda głosowania analityczna, którą Olivier wynalazł i wprowadził; dalej metoda głosowania syntetyczna w Niemczech prawie powszechnie używana, a i u nas od niejakiego czasu coraz więcej się rozpowszechniająca. Przyjęli i rozmaicie zmodyfikowali ją Folz, Hoffmann, Stefani, Krug a wreszcie Wittmer, który największe w tej mierze położył zasługi. Trętowski, który mówiąc nawiasem niemieckiej nauki głosowania nie ocenił należycie, proponuje metodę pośrednią między ową empiryczną zgłoskowania a tą, jak ją nazywa, spekulacyjną głosowania, i nazywa tę swoją metodę metodą czytania. Podobną metodę czytania lecz połączoną z pisaniem podaje Estkowski opierając się na zdaniu Diesterwega, który początkowe czytanie od pisania poczynać radzi. Metoda ta nie tylko jest najnaturalniejszą ze wszystkich, gdyż pierwaj pisano a po-

tem czytano to, co napisano, ale unikając wszelkiego tak szkodliwego mechanizmu zaprawia ucznia do samodzielności i kładzie tym sposobem najlepsze podwaliny całemu umysłowemu ucznia rozwojowi i przyszłemu jego wykształceniu. Zresztą i doświadczenie samo przemawia głośno za tą ostatnią metodą. Według świadectwa Diesterwega potrafią dzieci w piątym i szóstym roku wieku swego po roku odwiedzania szkoły dyktowane zdania bez znaczniejszych błędów pisać i to, co napiszą, czytać.

Bliższe określenie tych rozmaitych metod można znaleźć w dziełach Trętowskiego, Estkowskiego, Wittmera i Diesterwega. Lecz jakkolwiek obierze nauczyciel metodę, musi ją pierw gruntownie pojąć i zbadać; nie ta bowiem metoda będzie najskuteczniejszą, która jest w sobie najlepsza, lecz ta, z którą się nauczyciel najdokładniej obeznał, w którą się najlepiej włożył, i że tak powiemy, wżył.

Nauka rachunków.

Celem nauki rachunków w szkołach niższych jest doprowadzić ucznia do takiej wprawy i biegłości w liczeniu, aby wszelkie arytmetyczne zadania, jakie w powszednim życiu przychodzą, łatwo i samodzielnie rozwijać potrafił. Nauka ta ma w szkole niższej, jak każda inna, dwojakie zadanie, formalne i praktyczne; ale żadna inna nie ma w sobie tyle elementów do formalnego kształcenia uczniów, co nauka rachunków. Świat jest liczbą, powiedział starożytny filozof, i powiedział prawdę z tego względu, że cały ład i porządek świata na liczebnych polega stosunkach. To też do wprowadze-

nia ładu i porządku w głowę ucznia, do zaostrenia myśli i kształcenia rozumu żadna z nauk tyle się nie przyczynia, co nauka rachunków. Rachunek bowiem zniewala ucznia szczególniejszym sposobem do składania i rozkładania, do zestawiania i porównania, do kombinowania i wnioskowania, a to właśnie porusza i ćwiczy wszystkie władze umysłowe. Ale cel ten formalny tylko wtedy osiągnie nauczyciel, jeżeli nauki rachunków racjonalnie nie mechanicznie udzielać będzie. Kto np. każe uczniom liczyć od 1 do 1000 i na odwrót, nie wytłumaczywszy im składu liczb, kto ich uczy pisemnie mechaniki czterech elementarnych działań, a nie wytłumaczy, dla czego tak a nie inaczej postępować mają, ten ich zniża do rzędu maszyn, ten zamiast rozwijać umysł i obudzić chęć do nauki, przytępi jedno i drugie. Jakże często tak wytresowani rachmistrze szkolni zawstydzic się muszą w obec pierwszego lepszego kupczyka nie uczonego w szkole, gdy im nieco skombinowane zadanie rozwinąć przyjdzie. Dodać atoli musimy, że nauka rachunków jest tą nauką, której w dzisiejszym wychowawczym systemie naszym jeszcze najlepiej uczą.

Nauka śpiewu.

Nauka śpiewu, do którego dzieci od pierwszych lat szczególną skłonność pokazują, wymaga szczególnego w szkole niższej pielęgnowania. „Dobrze pielęgnowany śpiew, mówi Estkowski, spycha zewnątrz z uczniów surowość, dzielnie rozwija ich religijne, narodowe i estetyczne uczucia, zaprawia i kształci ich gust muzyczny i smak pięk-

na, uzdolnia ich do lubowania sobie w czystym śpiewie, muzyce i harmonii.

Nasi przodkowi idąc w krwawy bój śpiewali „Boga rodzico“, śpiew szedł naprzód jak myśl boża przed hufcami polskimi: w naszych budził i rozpałał poświęcenie, wrogów przerażał. Myśl boża wstępuje w duszę twą, gdy nagle wejdiesz do kościoła, gdzie lud korząc się na kolanach wznosi wspólne modły śpiewem do majestatu Boga. Jakież to boskie uczucia zrywają się w piersi naszej, gdy słyszymy chór ludu polskiego śpiewającego te piękne pieśni nasze: „Boże w dobroci, Do Ciebie Panie i t. p.“

Śpiew religijny jest więc wrodzony człowiekowi, zatem szkoła pielęgnować go winna.

Również wrodzony jest nam śpiew narodowy. Ludy słowiańskie bodaj czy nie najśpiewniejsze są w rodzinii narodów. Śpiew jest u nich potrzebą życia. Badacze starożytności słowiańskich piszą, że w roku 500 przypro-wadziła straż grecka przed cesarza Maurycyego trzech piew-ców słowiańskich, którzy zamiast zbroi nieśli zawieszane na sobie cytry czyli gęśle. Na zapytanie powiedzieli, że nie grają na trąbach ale na gęślach, że nie mają upo-dobania w bitwach, tylko w muzyce. Z podań ludów słowiańskich, z wyprawy Igora na Polowców, z rękopismu królo-dworskiego widzimy, że w dawnych krainach słowiańskich chodzili od siola do siola bojanie czyli piew-cy narodowi, około których zgromadzał się lud, a oni przed nim śpiewali czyny i chwałę przodków i bohaterów narodowych, wyciskali mu łzy, piejąc skargi i żale nad nieszczęściem ojczyzny. I naród polski bogaty był

zawsze i jest w spiewy narodowe. Komuż w kraju naszym nieznaną pieśń Dąbrowskiego lub Kościuszki?

Więc i narodowy spiew szkoła przechowywać, pielęgnować i kształcić powinna. Życzyć trzeba, ażeby się kto zajął zebraniem najstosowniejszych pieśni narodowych dla szkół naszych.

Prócz narodowych i pobożnych pieśni zaniedbywać nie powinna szkoła polska spiewu, że tak powiem, sielskiego, rodzinnego, ludowego, który przechodzi z pokolenia na pokolenie, który głównie stanowi poetyczną stronę ludu naszego. Mnóstwo pieśni takich zebrał Kolberg, Lipiński, Zaleski i inni. Łatwoby było zpośród tych zbiorów wybrać najpiękniejsze i zaprowadzić takowe do szkółek. Tym sposobem wpoilibyśmy w młodzież spiew czysty, niewinny, estetyczny, a wzbudzilibyśmy w niej wstręt do pieśni rubasznych i sprośnych.“

Naukę spiewu religijnego, sielskiego i narodowego przepisujemy dla wszystkich klas szkół niższych.

Gimnastyka.

O potrzebie gimnastyki w szkołach miejskich, gdzie młodzież więcej na siedzące skazana jest życie, nikt zapewne dzisiaj nie wątpi. Podniosły się już w tej mierze liczne i poważne głosy; ale nauki tej po szkołach wiejskich może się znajdą liczni przeciwnicy. Po co dzieciom wiejskim gimnastyki, powie nie jeden, które i tak w ciągłym zostają ruchu i cały niemal dzień boży świeżem odychają powietrzem? Na ten zarzut odpowiadamy: Dwojaki jest cel gimnastyki; ma ona nie tylko odświeżyć, pokrzepić, wzmocnić i rozwijać siły ciała i chronić dziec-

ko tym sposobem od skarłowacenia, chorobliwości, znużenia i osowiałości, ale wprawić je także w ruchy swobodne, przyzwoite i upiększyć i uszlachetnić całą jego postawę. Kto zna surowość ludu naszego w tym względzie, kto wie, ile to potrzeba czasu i mozołu, aby tych, których los do służby wojskowej przeznaczył, do prostego chodu i regularnych ruchów przyzwycząić, ten łatwo przyzna, że nauka gimnastyki i w wiejskich szkołach wielce jest przydatną.

Ze i w szkołach żeńskich ćwiczenia ciała zaprowadzone być powinny, to po tem, cośmy o zadaniu gimnastyki powiedzieli, nie potrzebuje dalszego dowodu.

Naukę tę przeznaczamy dla każdej klasy.

(Na nauce religii, poglądu, czytania, pisania, rachunków, śpiewu i gimnastyki ograniczamy naukę w pierwszych dwóch klasach szkoły niższej.) Szczuple to granice, ale żądamy za to, aby nauk tych uczono racjonalnie, gruntownie i powabnie i osiągnięto tym sposobem podwójny każdej nauki cel, formalny i materyalny.

Nauka ojczystego języka.

Język jest największym darem Boga, albowiem nim przemówił Bóg do człowieka, nim odzywa się człowiek do Boga w czei, w modlitwie, w rozmyślaniu. „Do języka, mówi Libelt, staczają się wszystkie pierwiastki ducha i wszystkie duchowe potęgi. Wszystkie i wszelkie myśli narodu w języku się wyraziły.“ Wynika ztąd nieodzowny dla każdego człowieka obowiązek poznać bliżej ten szczególny dar nieba i dbać o niego; wynika ztąd, że nauce ojczystego języka już w szkole niższej bardzo ważne na-

leży się miejsce. Jakoż nie znamy nauki, któraby pośrednio i bezpośrednio tyle przyczynić się zdołała do wykształcenia człowieka, co nauka ojczystego języka. Ale nauka ta tyle prawie jest trudną, ile jest ważną. Dla tego w żadnej nie popełniają tyle błędów nauczyciele, co w nauce języka. Zato też żadna nie idzie tak tępo, żadna uczniom tak łatwo nie obrzydnie, jak nauka języka. A jednak nauki tej, jak z własnego wiemy doświadczenia, nader zajmująco i powabnie uczyć można. Lecz do tego potrzeba głębszej znajomości języka i zdrowszej metody, niż je zwykle u nauczycieli naszych, a szczególnie szkół niższych, znajdujemy.

Zanim uczeń do nauki języka przystąpić może, powinien nabyć pewnego zasobu słów i przełamać pierwsze trudności wysłowienia. Dla tego proponujemy naukę ojczystego języka dopiero w wyższym oddziale szkoły wiejskiej, a w szkole miejskiej dopiero od trzeciej klasy począwszy. Zadanie zaś całej szkoły niższej w tej nauce ograniczyć się powinno na samych elementach. Nauka o zdaniu, nauka zwykłych form i najpotrzebniejsze rzeczy z gloskowni — oto wszystko, czego w szkole niższej uczyć można. O składnię zgody rządu i szyku tylko okolicznościowo, mianowicie przy błędnem ustnem lub piśmnnem wyrażeniu się ucznia, potrącić można. Zwykle rozpoczynają naukę języka ojczystego w szkołach niższych od gloskowni lub od części mowy. Jestto metoda zupełnie mylna. Każde słowo, każda część mowy nabiera właściwego znaczenia czyli, że się tak wyrazimy, życia dopiero w zdaniu. Od zdania więc rozpocząć musi naukę języka szkoła niższa. W zdaniu pozna uczeń najłatwiej i najgruntowniej każdą część mowy i jej właściwe przeznaczenie.

czenie. Za nauką zdania pojedynczego idzie dopiero nauka form, a z tą dopiero łączą się pierwsze elementa głoskowni. Taka metoda odpowiada pojęciu dziecka, taka jedynie metoda potrafi obudzić w niem sumienie językowe, i rokuje prawdziwy w nauce języka ojczystego postęp. I to jeszcze nadmienić wypada, że przy nauce form nie o to właściwie chodzi, aby nauczyć ucznia tego, co on z wrodzonego instynktu wie, lecz aby obudzić w nim świadomość form językowych, zwracając szczególną uwagę na te, w których albo w skutek własnej niedbałości, albo w skutek prowincjonalnych i miejscowych nawyknień chybia. Tym tylko sposobem przywrócimy między niższemi społecznościami naszej warstwami czystość ojczystego języka, która w skutek wrogich wpływów tyle już ucierpiała.

Ćwiczenia stylistyczne.

Z nauką ojczystego języka łączą się ściśle ćwiczenia stylistyczne. Celem nauki tej, jak każdej innej jest nie tylko formalne ale i materalne kształcenie ucznia, tj. ma ona go nie tylko w ogóle kształcić i rozwijać, ale i z tymi rodzajami stylu obznajomić, które mu w przyszłym rolniczym i przemysłowym zawodzie niezbędnie będą potrzebne. Aby zaś nauka ta temu podwójnemu celowi odpowiedzieć mogła, musi najprzód iść równo z umysłowym i językowym rozwojem uczniów; musi więc od najprostszych zdań rozpocząć i postępować powoli do złożonych, w których znowu metodyczny od łatwiejszego do trudniejszego postęp zachować należy. Nauka ta musi być dalej prostą w istocie i w formie, a więc co do istoty

zajmować się tylko najistotniejszymi znamionami, faktami, zjawiskami, co do formy zaś używać stylu jasnego, zwięzłego, prostego, unikając przytem wszelkiej trywialności i prostactwa. Nauka ta musi wreszcie odpowiadać ortograficznym celom; te zaś wymagają także wolnego postępu od zwyczajniejszych i łatwiejszych słów i znaków do mniej zwyczajnych i trudniejszych. I na to uważać trzeba, aby pisownia ćwiczeń stylistycznych odpowiadała pisowni w książce do czytania użytej; inaczej upada powaga książki szkolnej, a różnaitość bałamuci ucznia i utrudza postęp.

Coż zaś ma stanowić przedmiot ćwiczeń stylistycznych w szkole niższej? Jak przy rachunkach liczba, przy spiewie ton, przy czytaniu głoska i litera jest ćwiczenia przedmiotem, tak przy ćwiczeniach stylistycznych myśl; albowiem idzie tu o przedstawienie myśli. Wszystko więc, co przedmiotem myśli być może, może być także przedmiotem ćwiczeń stylistycznych. Atoli na obszernem tem polu pewne granice pociągnąć należy, a to według celu, jaki ćwiczenia te w szkole początkowej mają. W ogólności takie tylko przedmioty obierać trzeba, których istota lub stosunek do natury ucznia w tym lub owym względzie korzystną przedstawia stronę. W szczególności następujących zasad trzymać się trzeba. Z świata zmysłowego tylko te przedmioty wybierać trzeba, które w nauce poglądu przychodziły. Tutaj znowu idą przedmioty żywe przed nieżywymi, szczególnie użyteczne lub szkodliwe przed mniej skutecznymi. Z świata umysłowego należą tutaj te, bez których dokładniejszej znajomości człowiek powołania swego ani pojąć ani spełnić nie może. Przedmioty czysto religijne nie są konieczne potrzebne, ale

nie trzeba ich zupełnie pomijać. Wreszcie takie przedmioty szczególnie wybierać należy, które w zakresie powszechnego rolnika i przemysłowca życia leżą.

Z form stylistycznych, które są bardzo rozmaite, przeznaczamy dla szkoły niższej tylko drobniejsze opisy, porównania, powiastki, listy i zwyczajne gatunki stylu interesowego. Przedstawienie szczegółowej przy uczeniu każdej z tych form metody jest rzeczą praktycznej nauki stylu.

Ćwiczenia stylistyczne rozpoczynają się w szkole wiejskiej dopiero w oddziale wyższym, a w szkole miejskiej dopiero od trzeciej klasy niższego oddziału począwszy.

Nauka języka niemieckiego.

Do przedmiotów naukowych szkoły miejskiej policzyliśmy i naukę języka niemieckiego. Znajomości tego języka wymagają u nas tak polityczne jak i socyalne stosunki. A jeżeli lud wiejski bez niej obejść się może, to przemysłowym mieszkańcom naszych miast jest ona nader potrzebną. Zresztą i dla tego musi szkoła niższa miejska uczyć języka niemieckiego, że ma przygotować uczniów do szkół średnich, w których nauka języka niemieckiego jest przedmiotem obowiązkowym. Naukę tę dopiero w klasie III rozpocząć można; poczyna ją zaś ta klasa czytaniem i pisaniem charakterów niemieckich, a kończy na tłumaczeniu najpojedynczych zdań, w których tylko najzwyczajniejsze wyrazy i formy przychodzą. Następujące klasy prowadzą tę naukę dalej stosownie do wieku i postępu uczniów. Metoda przy nauce języka niemieckiego różni się istotnie od metody nauki ojczystego

języka. Tu bowiem idzie o obudzenie świadomości języka, którego uczeń wrodzonym instynktem używa, tam o naukę zupełnie obcego języka. Tu przeważa formalny, tam materialny cel nauki. Ztąd wypada, że nauka języka niemieckiego na zupełnie praktycznej oprzeć się musi podstawie, i że wszystko, co do ogólnej gramatyki należy, nauce ojczystego języka zostawione być musi. Zresztą nie traćmy i tego z uwagi, że szkoła sama nie nauczy języka niemieckiego, jeżeli jej ćwiczenie po za szkołą w pomoc nie przyjdzie.

Nauka o ziemi i dziejach ojczystych.

Obok nauki religii i języka ojczystego najważniejsze w rzędzie nauk szkoły niższej zająć powinna miejsce nauka o ziemi i dziejach ojczystych. Nauki tej albo mało co albo wcale nie uczono dotychczas w szkołach niższych. Nawet w planie nauk Izby Edukacyjnej nie widzimy jej. Lecz w miarę rozwoju życia narodowego i coraz większego ogólnej oświaty postępu postępować musi i wychowanie młodego pokolenia. W szkole niższej kończy zresztą przyszły nasz rolnik i rzemieślnik swe wykształcenie. Aby zaś odpowiedział godnie swemu powołaniu, aby się poczuł do obowiązków względem kraju i narodu, którego jest synem, trzeba zawczasu w nim obudzić przywiązanie do tego kraju i pojęcie narodowe. A do tego służy nauka o ziemi i dziejach ojczystych. Nie możemy tu pominąć pięknych słów Estkowskiego, który mówiąc o potrzebie tej nauki w szkołach ludowych tak się odzywa: „Ktoż dziś może żyć w ojczyźnie swej i poczuwać się jej synem, nie poznawszy jej ziemi, jej płodów, jej ludów i jej dzie-

jów? Że zaś nauka taka rzeczy ojczystrych konieczną jest potrzebą człowieka, dowodzi już to spostrzeżenie, że dziecko polskie z taką lubością przysłuchuje się opisom kraju rodzinnego, opisom jego rzek, gór, puszczy, lasów, stepów, jego roślin i zwierząt; mianowicie zaś opisom rodzinnych wsi, miast, okolic pięknych, prowincyj, różnych ludów np. opisom myśliwskich Kurpiów, pracowitych i melancholicznych Litwinów, pobożnych Zmudzinów, łagodnych i smętnych Rusinów, wesołych Krakusów, smukłych i bitnych Górali, różnych Kujawiaków itd. Jakież to mile, rodzinne uczucia wznieca w młodzieży dojrzewającej „Pieśń o ziemi naszej“, którą czytając odprawiamy jakby ciekawą i uroczą pielgrzymkę po ziemi naszej. A coż powiedzieć o szlachetnych uczuciach patryotycznych, jakie się budzą już w drobnych dziatek, gdy im opowiadasz o kołodzieju Piaście, o Mieczysławie, który pogańską porzuca religię, o chrobrym Bolesławie, o walecznym Krzywoustym, o Kazimierzu królu knieciem, o cnotliwej i pięknej Jadwidze, o Jagielle upokarzającym zdradzieckich i okrutnych krzyżaków, o wielkim bohaterze Stefanie Czarneckim, który w żelaznym szyszaku, pancerzu i hełmie, okryty grubą burką, na koniu przy szablicy dniem i nocą wśród dzielnych wiarusów jak grom rozbijał Szwedów, o Janie Sobieskim, pogromcy Turków, o szlachetnym Kościuszcze, o szewcu Kilińskim itd. Wśród nauki rzeczy ojczystrych zapalają się ogniem szlachetnej miłości ojczyzny serca młodzieży; umysły uczniów wzlatują jakby na skrzydłach ku wspólnej myśli i nadziei narodowej.“

ko Naukę o ziemi i dziejach ojczystrych przepisujemy dla klasy I oddziału wyższego szkoły wiejskiej, a dla klasy IV oddziału niższego i klasy I oddziału wyższego szkoły

miejskiej. Nie ma to być systematyczna i dokładna geografia i historia Polski, ale w taki mniej więcej przedstawiona sposób, jak ją co do historyi podają Wieczory pod Lipą, a co do geografii Seredyńskiego metoda uczyć zaleca.

Nauka geografii i historyi powszechnej.

Jak pojedynczy człowiek członkiem rodziny, rodzina członkiem gminy, gmina członkiem narodu, tak naród jest członkiem ludzkości. Wynikają ztąd dla każdego człowieka pewne i względem tej ludzkości obowiązki, a ztąd konieczna potrzeba bliższego jej poznania tj. poznania ziemi, na której osiadła, i losów jakie przechodziła, czyli znajomość powszechnej geografii i historyi. Samo zresztą czytanie książek i pism peryodycznych, które się między niższymi społecznościami warstwami coraz bardziej rozpowszechnia, wymaga tej nauki. Szkoła niższa musi się ograniczyć na najogólniejszych w tej mierze pojęciach.

Co do geografii więc wystarczy dać poznać uczniom kształt ziemi i jej stosunek do systemu słonecznego, strefy, morze, ląd, części świata, największe i najciekawsze góry i rzeki, najważniejsze zwierzęta i plody każdej części świata, rasy ludzi i ich rozkład po kuli ziemskiej, podział rasy kaukazkiej i rozłożenie się plemion szczepu azyjskiego, najważniejsze państwa mianowicie Europy, a szczególnie te, co w bliższych z Polską były lub są stosunkach, ich stolice i niektóre inne z pewnych względów ważne miasta.

Co się tyczy historyi powszechnej wypełni szkoła niższa swe zadanie, jeżeli da starszym uczniom ogólny

po gląd na najważniejsze w starożytności państwa i narody, mianowicie babilońskie, assyryjskie, perskie, macedońskie, na Egipcyan, Fenicyan, Greków i Rzymian; jeżeli im poda najważniejsze data z wędrówki narodów, z historyi państwa rzymsko-germańskiego, z wojen krzyżowych, z odkrycia Ameryki, z reformacyi, z wojen napoleońskich.

Naukę tę przeznaczamy dla ostatniej klasy szkoły niższej. Nauka ta nie potrzebuje zdaniem naszym żadnej książki w ręku uczniów; wystarczą tu mapy i żywe — ale żywe słowo nauczyciela.

Nauka przyrody.

Opatrzność osadziła człowieka wśród przyrody i wystawiła go na jej ustawiczne i przeróżne wpływy. Poznanie więc tej przyrody, jej sił, jej zjawisk, jej dzieł jest rzeczą dla każdego człowieka niezbędną. Znajomość ta nie tylko oświeca rozum i uszlachetnia serce człowieka, odsłaniając przed nim nieskończoną mądrość, dobroć i wszechmoc stwórcy i chroniąc go przed zbyteczną bejźnią, szkodliwymi przesądą i ciemną zabobonnością, ale wywiera najzbawienniejsze skutki na życie jego fizyczne, broniąc je od niebezpieczeństw, podając sposoby przeciw nim, pomnażając środki pożywienia i dostarczając rzemiosłom i przemysłowi różnych materyałów. Kto poznał zresztą choć cokolwiek piękność, porządek i harmonię w naturze, czyż nie odwróci się od brzydoty, nieporządku i niezgody? Z tych przyczyn nie możemy zostawić szkoły niższej bez nauki przyrody, nie możemy wypuścić jej

uczniów w ich przyszłe rolnicze i przemysłowe życie bez pewnej znajomości natury.

Nauka ta atoli według istoty szkoły niższej na samych elementach ograniczyć się musi. Z nauki historyi naturalnej wystarczy znajomość najważniejszych zwierząt, roślin i mineralów, a mianowicie tych, które się na ziemi ojczystej znajdują, które każdy człowiek w codziennem życiu napotyka, a rolnik i przemysłowiec w swym specjalnym zawodzie potrzebuje. Z fizyki wystarczy ogólna znajomość własności ciał przyrody, najważniejszych zjawisk meteorologicznych, cokolwiek z nauki o ciepłiku, o świetle, o elektryczności, o magnetyzmie i o chemii.

Z nauką przyrody połączyliśmy wiadomość o najważniejszych wynalazkach np. o sztuce drukarskiej, o maszynach parowych, o telegrafie itp.

Naukę tę przeznaczamy dla wyższego oddziału szkół niższych, a mianowicie wiadomości z historyi naturalnej dla klasy I, a wiadomości z fizyki i najważniejsze wynalazki dla klasy II.

Rysunki.

Rysunki w szkołach niższych, a mianowicie wiejskich! zawoła może niejeden z zadziwieniem, czytając wniesiony przez nas rozkład nauk. Gdzież tu znaleźć tyle czasu, szczególnie w szkole wiejskiej, aby i rysunków uczyć? a zresztą jakaż nauki tej dla przyszłych rolników i niższych przemysłowców potrzeba? Zarzuty te nie mają zdaniem naszym żadnej podstawy. A najprzód co do czasu. Co jest w szkole niższej potrzebnem i koniecznem, na to czas znaleźć się musi. Zresztą wyrugujmy tylko z na-

szych niższych szkół wszystko drobiazgowo, zbyteczne, mechaniczne i zamiast rozwijać i ożywiać ducha przytępiające go i nużące, a znajdziemy dosyć czasu na to, co jest naturze dziecka tak odpowiednie, prawdziwie kształcące i w praktycznym życiu zawodzie potrzebne; a że nauka rysunków do rzędu nauk potrzebnych należy, to nie trudno przyjdzie nam dowieść a przeciwnikom pojąć.

Powiedzieliśmy, że nauka elementarna powinna rozwijać harmonijnie całego człowieka, wszystkie jego władze. Otoż obok etycznej i umysłowej ma człowiek także estetyczną stronę, która będąc równouprawnioną z tamtymi w żaden sposób przy wychowaniu zaniedbaną być nie powinna. Etyczną stronę dziecka kształci szczególniejszym sposobem nauka religii i moralności, umysłową nauka ojczystego języka i rachunki, a jakaż nauka ma mieć estetyczne wykształcenie głównie na celu? Odpowiadamy: nauka rysunków. „Śród nauki rysunków, mówi Trentowski, nabiera młodzież z wolna smaku do foremności kształtów, a smak ten objawia się natychmiast na piśmie. Rozszerza się wkrótce dalej, i widać go nawet na ubiorze, na porządku w sprzętach szkolnych i książkach. Rysunek wprowadza młodzież w kraj estetyczności.“ Lecz nie tylko jako kształcąca siły estetyczne potrzebna jest nauka rysunków w szkołach niższych; zlewa ona i na praktyczne życie mnogie korzyści. „Sądzę, mówi bardzo słusznie Estkowski, że umniejszyłoby się bardzo wiele niedbalstwa i nieładu między ludem naszym zakorzenionego, gdyby dzieci uczyły się początków rysowania, gdyby przez rysunki wzniecano w nich smak porządku i ładu. A porządek i ład jest duszą każdej czynności człowieka; porządek i ład przysparza człowiekowi

czasu i zgromadza rozliczne korzyści; porządek i ład w duszy człowieka sprawia zadowolenie, wesoły humor i jest podniętą do prac pożytecznych. Wzbudzony i do pewnego stopnia ukształcony w dziecku smak, porządek i ład objawi się później u rolnika w polu, w narzędziach rolniczych, w podwórzowym urządzeniu i gospodarstwie, w izbie i rządzie domowym.“

Pamiętna Izba Edukacyjna rozsyłała po szkołach wiejskich modele ulepszonych narzędzi rolniczych, ażeby starsza młodzież modele te naśladując uczyła się przemysłu i zawczasu sposobila do sporządzania później takich modeli o własnych siłach. Sądzymy, że i dzisiejsze szkoły nasze wiejskie bez takich narzędzi obejść się nie mogą. Jak zaś do wyrobu takich modeli i narzędzi przydatną jest nauka rysunków, tego dowodzić nie potrzeba. Zresztą ileż to między ludem wiejskim jest cieśli, stolarzy, mularzy..., którym rysunek do osiągnięcia wyższej w swym zawodzie doskonałości koniecznie jest potrzebny.

Jeżeli zaś nauka rysunków potrzebną jest w praktycznym życiu ludowi wiejskiemu, o ileż potrzebniejszą jest przemysłowcom miejskim. Nie tylko dobrego materiału i trwałości ale oraz i pięknego, gustownego kształtu domagamy się po wyrobach rzemieślniczych. A możnaż się takich wyrobów spodziewać po rzemieślniku, co nie ma żadnego smaku, żadnego pojęcia symetrii i harmonii, co nie zna rysunków? •

Co wreszcie za potrzebą nauki rysunków już w szkołach niższych przemawia, jest to, że każde niemal dziecko i to bardzo weześnie chęć do kreślenia i rysowania objawia. Musi to więc być wrodzony popęd, któremu szkoła w pomoc

ić powinna, jeżeli, co jest jej pierwszym obowiązkiem, całego ucznia rozwijać ma.

Z tych powodów żądamy, aby w wyższym oddziale szkoły wiejskiej przynajmniej jedną, a w szkole miejskiej od trzeciej klasy począwszy przynajmniej dwie godziny tygodniowo rysunków uczono. Przeznaczenie zaś uczniów szkoły niższej do rolniczego i przemysłowego życia zakreślić powinno bliżej przedmiot, granice i metodę tej nauki.

Nauka o zachowaniu zdrowia.

Izba Edukacyjna przepisała była dla szkół elementarnych między innymi także naukę o zachowaniu zdrowia. Ktoż nie wie, jak droгим skarbem jest zdrowie? Ktoż nie wie, jak potrzebnem jest ono do wypełnienia obowiązków na każdym stanowisku życia? Lecz najpotrzebniejszym jest ono rolnikowi i rzemieślnikowi, który z pracy rąk siebie i rodzinę swoją utrzymuje. Kto zresztą wie, jak wiele, szczególnie między ludem wiejskim, umiera dla braku znajomości najpierwszych warunków zdrowia, jak łatwo niektóre choroby bez pomocy lekarza najprościejszym sposobem dalyby się uleczyć, a których zaniedbanie smutne za sobą pociąga następstwa; jak nieraz wezwanemu lekarzowi człowiek prosty nie jest nawet w stanie powiedzieć, co go boli i gdzie go boli; kto to wszystko wie, ten niezawodnie przyzna Izbie Edukacyjnej zupełną słuszność, że między naukami szkół elementarnych umieściła i naukę o zachowaniu zdrowia, ten zgodzi się z nami, aby i do naszych szkół niższych tę naukę zaprowadzić.

Nauka wzajemnych obowiązków i praw między obywatelami.

Nad pożytecznością i potrzebą tej nauki w szkole niższej, którą Izba Edukacyjna także była zaprowadziła, nie widzimy potrzeby obszerniej się rozwodzić. I rolnik i rzemieślnik są obywatelami społeczeństwa, mają więc obowiązki względem rodziny, gminy, powiatu i kraju, których są członkami. Za obowiązkami tymi idą pewne prawa. Lecz ani obowiązków swych wypełnić, ani z praw swych korzystać nie potrafi ten, kto ich nie zna; ztąd więc wynika nieodzowna potrzeba nauki tych obowiązków i praw w szkołach niższych. Kto zresztą wie, jak gruba pierwszych zasad społecznego życia między ludem wiejskim panuje niewiadomość, jak często niewiadomości tej źli ludzie na jego zgubę nadużywają, ten o potrzebie powyższej elementarnej nauki wątpić nie będzie.

Naukę tę przeznaczamy dla najwyższej klasy szkół niższych.

Nauki specjalne.

Nauki, o którychśmy dotychczas mówili, mają na względzie nie tyle przyszły specjalny zawód życia, przyszłe zatrudnienie ucznia, jak raczej takie jego wykształcenie, jakie każdemu człowiekowi bez różnicy stanu koniecznie jest potrzebne, jeżeli powołaniu swemu jako człowiek i obywatel kraju ma odpowiedzieć. Przystępujemy teraz do nauk, które się do specjalnego szkół niższych zadania odnoszą.

Powiedzieliśmy na wstępie, że szkoły niższe obok ogólnego swego zadania mają i specjalne tj. kształcić przyszłych rolników i niższych przemysłowców. Otoż to specjalne zadanie wymaga nauk, które z życiem rolniczym i przemysłem ściśle są połączone. Kto wie, jak wielkie postępy rolnictwo i przemysł w ostatnich czasach uczyniły, a na jak niskim stopniu całe gospodarstwo wiejskie chłopków naszych i cały przemysł miast naszych się znajduje, ile to skarbów w ziemi naszej ukrytych a niewydobytych, ile wydobytych wprowadzie ale nieużytych należy, ile to surowych płodów wywożą obcy z ziemi naszej, które przerobione drogo opłacać nam każą, ile przez to wychodzi grosza z kraju a nie powraca, jak ogromnie na tem wszystkim nie tylko byt nasz materialny ale i duchowy cierpi, bo fabryki, rękodzielnie i kościoły handlowe przepelnione obcymi każą język, szerzą obczyznę, rozczyniają ducha narodowego: kto to wszystko rozważy, ten przyzna, że szkoły niższe nauki o gospodarstwie wiejskiem i o rzeczach do rzemiosł i handlu służących pominąć nie mogą, że wychowawców swoich przynajmniej z głównymi ich zasadami obznajomić, przynajmniej elementarnie do nich przysposobić powinny.

Do wiadomości wiejsko-gospodarskich, których uczniom wyższego oddziału szkoły wiejskiej udzielać trzeba, należy uprawa roli, siew zboża i traw pastewnych, sadzenie jarzyn, ulepszenie łąk, osuszenie pól wilgotnych, sprawa nawozu, sadownictwo, pszczelnictwo, a według miejscowości rybołówstwo, górnictwo, hutnictwo, robienie koszyków i półkoszków, sieci, słomianych kapeluszy i t. p.

Z wiadomości technologicznych i handlo-

wych należą do wyższego oddziału szkoły miejskiej te rzeczy, które do rzemiosł i handlu służą. Wiadomości te mają uwzględniać przede wszystkim te produkty, rzemiosła, fabryki i ten rodzaj handlu, które się w kraju naszym znajdują i które szczególnie podnieść trzeba, jako to: zboże, drzewo, żelazo, sól, naftę; stolarstwo, kowalstwo, rymarstwo, kapelusznictwo, garbiarstwo; fabryki cukru, likierów, świec, papieru, zapalek, mydła, potażu, sukna, płócien, młyny parowe, lutrownie nafty, gorzelnie; handel zbożowy, drzewny, bławatny, korzenny itd.

Z robót kobiecych należy do szkół niższych szycie, dzierganie, roboty na kanwie, pranie, blichowanie, uprawa nabiału, robienie krochmalu, octu, napojów z owoców, gotowanie, pieczenie chleba, suszenie owoców itp. Niektóre z tych wiadomości należą tak do wiejskich jak i do miejskich szkół, inne tylko do jednych lub drugich.

Uprawa warzyw i ziół pożytecznych należy szczególnie do szkół żeńskich wiejskich, atoli i w szkołach miejskich, mianowicie małych miasteczek, gdzie się okaże potrzeba, udzielaną być może.

Potrzeby tych nauk w szkołach niższych żeńskich dowodzić nie myślimy. Dosyć przytoczyć słowa Reja: „Przy dobrej tj. gospodarnej, rządnej i pracowitej żonie wszystko się sporzyć i mnożyć będzie około ciebie, jakoby wianki wił.“

Kończąc rzecz o nauce dodajemy, że rok szkolny w szkole wiejskiej na 7 miesięcy tj. od św. Michała do św. Wojciecha, a w szkołach miejskich na 10 miesięcy tj. od 1 września do 1 lipca ograniczyć wypada. W reszcie

miesiący, w których dziatwa wiejska do paszenia bydła i innych gospodarskich posług obracaną bywa, nie może się w szkołach wiejskich przy obecnym stanie rzeczy odbywać nauka regularnym trybem. Czas ten wypadnie obrócić na powtarzanie tego, czego w zimowej porze uczono, z tymi uczniami, którzy i w tej porze choć nieregularnie szkołę odwiedzać mogą.

I na to chcielibyśmy zwrócić uwagę, aby nauki, które większego nateżenia umysłu wymagają, nigdy dłużej nad dwie godziny jedna po drugiej nie trwały. Resztę czasu nauce przeznaczonego trzeba zająć rysunkami, śpiewem, gimnastyką i tym podobnymi przedmiotami, które mniej zaprzatając umysł większej swobody w poruszeniu ciała pozwalają.

Nauczyciele i książki szkolne.

Aby szkoły nasze niższe w taki sposób, jakieśmy to skreślili urządzone być mogły, aby wychowañcom swoim nie tylko przygotowawcze do dalszych szkół dały wykształcenie, ale oraz przysposobiły większą ich część specjalnie do uczciwego, obywatelskiego i praktycznego życia w rolniczym i przemysłowym zawodzie, potrzeba przede wszystkim zdolnych, teoretycznie i praktycznie wykształconych nauczycieli. A że nauczycieli takich w dostatecznej liczbie obecnie nie mamy, więc obowiązkiem kraju jest postarać się o nich. Do tego posłużyć mają seminarya nauczycielskie, których na razie przynajmniej dwa, we Lwowie i w Krakowie założyć trzeba. Do seminaryów tych przyjmowani być powinni zdaniem naszym tylko ta-

cy, którzy przynajmniej sześć klas gimnazyalnych albo zupełną szkołę realną z dobrym postępem ukończyli. Kurs nauki ma trwać trzy do czterech lat, i składać się z kursu teoretycznego i praktycznego. Seminaria te powinny mieć osobnych dyrektorów i profesorów. Dopóki to nie nastąpi, uczyć mają w nich najzdolniejsi szkół niższych i średnich nauczyciele za stosownem wynagrodzeniem. Nauka ta ma obejmować nie tylko wszystkie przedmioty szkoły niższej, ale także naukę pedagogii i jej historii odnośnie do szkół początkowych. Naukę tę uważamy po seminariach nauczycielskich za konieczną, albowiem dokładna znajomość rozmaitych kolei szkolnictwa niższego nie tylko ułatwi zrozumienie zasad pedagogicznych rozwijając przed słuchaczami niezmiernie bogactwo prawd psychologicznych, ciekawych spostrzeżeń w wychowaniu i wysilen ducha ludzkiego w tym względzie, ale ona przede wszystkim zdoła go później uchronić od zbytecznych wymagań, próżnych mrzonek i szkodliwej jednostronności, które historia pedagogii potępiła, i zwrócić uwagę i działalność jego na pole praktyczne. Kurs praktyczny odbywać mają uczniowie seminarium w szkole wzorowej, przysłuchując się nauce nauczycieli tej szkoły i ucząc w pewnych godzinach sami w obecności tychże nauczycieli. Dla nabycia wiejsko-gospodarskich wiadomości powinni się udać kandydaci nauczycielstwa wiejskiego przynajmniej na rok jeden do jakiej szkoły rolniczej.

Po ukończeniu obu kursów przystępują kandydaci do popisu, który ma być i teoretyczny i praktyczny. Jeżeli popis dobrze wypadł, otrzymują stosownie do kwalifikacyi posadę pomocników lub nauczycieli szkoły wiejskiej lub miejskiej.

od Aby zaś młodzież szkół średnich do oddania się zawodowi niższego nauczycielstwa zachęcić i tym sposobem usunąć tak dotkliwy brak zdolnych do szkół niższych nauczycieli, który przy reformie tych szkół jeszcze dotkliwszym się okaże, i aby nauczyciele sami zawód swój nie tylko z zapałem rozpoczęli, ale i godnie w nim wytrwali, potrzeba, aby kraj nauczycieli tych nie tylko tą, jaka im się z tytułu ich wzniosłego powołania należy, czią otoczył, ale i tak ich uposażył, aby wolni od zbytecznych trosków materialnego życia z całym sercem i duszą wielkiemu zawodowi swemu poświęcić się mogli. Żądamy od nauczycieli, i żądamy słusznie, „religijnego i umysłowego wykształcenia, gorącego zamiłowania stanu swego, niezłomnego niczem poświęcenia, wytrwałości niezachwianej, anielskiej cierpliwości, dziecięcego usposobienia.....“, dajmyż mu więc to, czego niezbędnie potrzeba, aby wszystkimi tymi wzorowego przewodnika dziatwy naszej przymiotami zajaśniał. Bądźmy lepsi, zawołał pewien znakomity pedagog na zgromadzeniu nauczycieli, a wszystko w szkole lepsze będzie! Nic nad to prawdziwszego, bo jaki nauczyciel taka szkoła; ale postawmy nauczyciela w możności być lepszym, bo to nie od niego samego zawisło. Zapewnijmy mu spokój o chleb powszedni, podajmy mu środki do dalszego kształcenia się, nadajmy mu odpowiednie wysokiemu powołaniu jego stanowisko w hierarchii społecznej, a wtenczas dopiero będziemy mieć prawo żądać po nim tego, aby był wzorem nauki i cnoty nauczycielskiej. Dzisiaj, kiedy stan nauczycielstwa niższego poniżony, w niewolniczych pętach przez władze szkolne trzymany, na ustawiczną walkę z najpierwszemi życia potrzebami skazany, nie żądamy od

niego heroizmu, bo do tego nie mamy prawa; nie żądamy, aby ten, z którym się społeczeństwo tak niegodziwie obchodzi, dziatwę jego całym sercem ukochał; aby ten, co tyle cierni w swem sercu nosi, był łagodnym, słodkim, wyrozumiałym, spokojnym; aby ten, co nie ma powszedniego chleba, kupował książki i inne do własnego kształcenia środki; aby ten, którego cała głowa tem jedynie zajęta, jak tu wyżywić i odziać siebie, żonę i dziatwę, rachował się z sobą po szkole i rozmyślał o postępach swoich. Dla tego jesteśmy tego zdania, aby najniższa roczna płaca nauczyciela wiejskiego prócz mieszkania, opału i kilku morgów ogrodu najmniej 300 złr. a najniższa płaca nauczyciela szkoły miejskiej przynajmniej 500 złr. wynosiła. Leśniczy kameralni pobierają po wsiach oprócz mieszkania, ogrodu, pola, opału i utrzymania na konie 200 do 300 złr. rocznej pensyi; czyż będziemy śmieli uposażyć niżej nauczyciela szkoły wiejskiej? Zawiązanie towarzystwa naukowej pomocy na wzór poznańskiego, które sobie wspieranie ubogiej młodzieży kształcącej się na nauczycieli elementarnych, za zadanie obrało, i utworzenie stypendyów dla takiej młodzieży, przyczyniłoby się niezawodnie także bardzo wiele do pozyskania niższemu nauczycielstwu ludzi potrzebnych.

Lecz nie dosyć zabezpieczyć nauczycielom szkół niższych przyzwoite utrzymanie i godne stanowisko, trzeba się i o duchowy ich pokarm postarać. Jak na żadnem umysłowej pracy polu, tak i na polu pedagogii i dydaktyki jeszcze się nikt nie wyczyił; a kto na niem nie postępuje, ten się cofa. Dla tego potrzeba, aby nauczyciel nie tylko nabył w seminarjum gruntownej znajomości nauk do zakresu szkoły, której ma być nauczycielem

wchodzących, i jak najzdrowszych pedagogicznych i dydaktycznych zasad, ale aby na polu tem w miarę postępu ogólnej oświaty i wyrabiających się coraz zdrowszych wychowania zasad ustawicznie postępował. Do tego ma posłużyć przede wszystkim czasopismo, które ma być organem szkoły niższej. W niem mają się objawiać, ścierać i wyrabiać wszelkie zdania i pomysły o wychowaniu szkół niższych, w niem mają być wskazywane i rozbierrane dzieła, które nauczycielom szczególnie mogą być przydatne, ono ma obudzić i utrzymywać w nich zajęcie najważniejszą kraju sprawą, sprawą publicznego wychowania. A wiele, bardzo wiele mamy w tym względzie do czynienia. Wady i niedostateczności obecnego naszego wychowania publicznego już wielokrotnie mianowicie w ostatnich czasach wykazywano. Najważniejszą jednak, z której prawie wszystkie inne koniecznym następstwem płyną, jest ta, że całe wychowanie nasze publiczne nie jest narodowe, nie jest polskie, ale obce, niemieckie. Francuzi mają francuzkie, Niemcy niemieckie, Włosi włoskie szkoły; my Polacy nie mamy obecnie szkół polskich, nie mamy narodowej pedagogii i dydaktyki. A jednak były niegdyś szkoły polskie, szkoły, których nam powszechnie zazdroszczono, i była w nich pedagogia i dydaktyka na narodowych pojęciach i zasadach oparta. Otoż najpierwszem i najważniejszym czasopismem, za którem przemawiamy, zadaniem ma być uchwycić tę przerwaną nić narodowego wychowania i związać ją z wymogami dzisiejszego stanu oświaty i z potrzebami obecnego naszego położenia. Dopóki to nie nastąpi, dopóki całej pedagogii i dydaktyki naszej na narodowo-psychologicznym gruncie nie postawimy, dopóki jej rodzinnym duchem nie

ożywimy, dopóki jej według charakteru i potrzeb narodu nie obrobimy, dopóty nie będziemy mieć szkół polskich. Jeżeli takie czasopismo prywatnymi siłami powstać i utrzymać się nie będzie w stanie, obowiązkiem kraju będzie dać mu z publicznego funduszu potrzebną pomoc.

Czem narzędzia dla szkół i rękodzieł, tem są dla szkoły książki. Drugim więc obowiązkiem kraju będzie postarać się o potrzebne książki elementarne dla uczniów i stosowne dzieła dydaktyczne dla nauczycieli. Pracę tę trzeba podjąć połączonemi siłami. Dla tego pragniemy, aby się zawiązało towarzystwo ku podniesieniu szkół niższych. Zadaniem tego towarzystwa między innymi byłoby pozbierać, o ile się da, książki elementarne i podręczne dla nauczycieli skazówki, z polecenia pamiętnej Izby Edukacyjnej ułożone. Niektóre z nich bez żadnych zmian i dzisiaj użyć się dadzą, inne trzeba będzie przerobić i do dzisiejszego stanu nauki i do obecnych potrzeb kraju zastosować. Wypadnie i niejedną zupełnie nową ułożyć. Rozpisanie konkursu i wyznaczenie stosownej dla autorów takich książek nagrody będzie zdaniem naszym najskuteczniejszym środkiem do otrzymania potrzebnych książek. Towarzystwo to mogłoby się złąć w jedno z wspomnionem wyżej towarzystwem naukowej pomocy, gdyż ostateczny cel obu byłby ten sam tj. dźwignienie prawdziwej oświaty między niższemi społecznościami naszej warstwami. Najlepiej jednak zdaniem naszym byłoby, gdyby Towarzystwo naukowe krakowskie stosownie do pierwotnego swego przeznaczenia i na oświatę ludu, a tem samem i na podniesienie szkół niższych opiekę swą rozciągnęło. Wszystkie atoli te prywatne stowarzyszenia stałyby się zbyteczne, gdyby zorganizowana należy-

cie krajowa władza szkolna tym najważniejszym przedmiotem szczerze, gorliwie i umiejętnie się zajęła.

Jeszcze na jedną rzecz zwrócić nam wypada uwagę: są to konferencye i zjazdy nauczycieli. Każdej szkoły niższej nauczyciele powinni w pewnych czasach odbywać konferencye. Konferencyj tych zadaniem ma być nie tyle podanie do protokołu tego, czego w ciągu miesiąca uczono, wykazanie uczniów, którzy się w naukach zanieśli, odczytanie rozporządzeń władzy szkolnej, załatwienie spraw dyscyplinarnych, a wreszcie wysłuchanie z milczącym nabożeństwem pedagogicznych i dydaktycznych uwag dyrektora, jak raczej gruntowne i wolne roztrząsanie najważniejszych kwestyj pedagogicznych i dydaktycznych, jako też wzajemne porozumienie, oświecenie i pobudzenie się do gorliwej i skutecznej pracy. Czem konferencye nauczycieli dla jednej szkoły, tem mają być zjazdy nauczycieli dla wszystkich całego kraju szkół. Kto w podobnych zjazdach uczestniczył, ten wie dobrze, jak silnie działają one na podniesienie ducha nauczycielskiego. Tu zbogacają nauczyciele swą wiedzę doświadczeniami i pomysłami innych, tu zawiązują się znajomości ludzi w spólnym zawodzie pracujących, tu powstają rozmaite przedsięwzięcia naukowe, zjazdy takie budzą wreszcie powszechne sprawę wychowania publicznego zajęcie.

Zarząd i nadzór szkół niższych.

Bezpośredni zarząd każdej szkoły należy do nauczycieli z dyrektorem na czele. Stosunek dyrektora do nauczycieli nie ma być taki, któryby ich nie tylko potrzebnej do skutecznego działania swobody nie pozbawiał, ale i konieczną do pomyslności całego zakładu harmonię

i bratni, że się tak wyrazimy, między nimi udział utrzymać potrafił. Dyrektor nie ma to więc być monarchiczno despotyczny rządcą, ale pierwszy między równymi, który w porozumieniu z swymi kolegami, których za podwładnych nie uważa, szkołą kieruje. Dyrektorowie, którzy się za policyjnych nadzorców albo sami uważają albo za takie narzędzia użyć dają, nie sprowadzą błogosławieństwa na niewolnicze zakłady; niech raczej uprzejmością, umiarkowaniem, zaprzaniem siebie samych, zapałem i poświęceniem dla sprawy szkolnej a wreszcie umiejętną i pedagogiczną wyższością zjedną sobie potrzebny na zarząd szkoły wpływ, bo tak tylko zabezpieczą sobie duchowy udział i skuteczne wsparcie nauczycieli, bo tak tylko przyczynią się do dobra i pomysłowości szkoły.

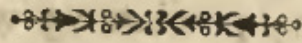
Nadzór miejscowy szkoły wiejskiej składać się powinien zdaniem naszym z pięciu członków tj. z wójta gminy i jednego jej zastępcy, z proboszcza miejscowego, z właściciela wsi lub jego zastępcy i z dyrektora lub nauczyciela szkoły. Nadzór miejscowy szkoły miejskiej składać się ma także z pięciu członków, tj. z przełożonego gminy i jednego jej zastępcy, z proboszcza miejscowego, z dyrektora szkoły i jednego z inteligencji miejscowej przez komisję szkolną powiatową wybranego.

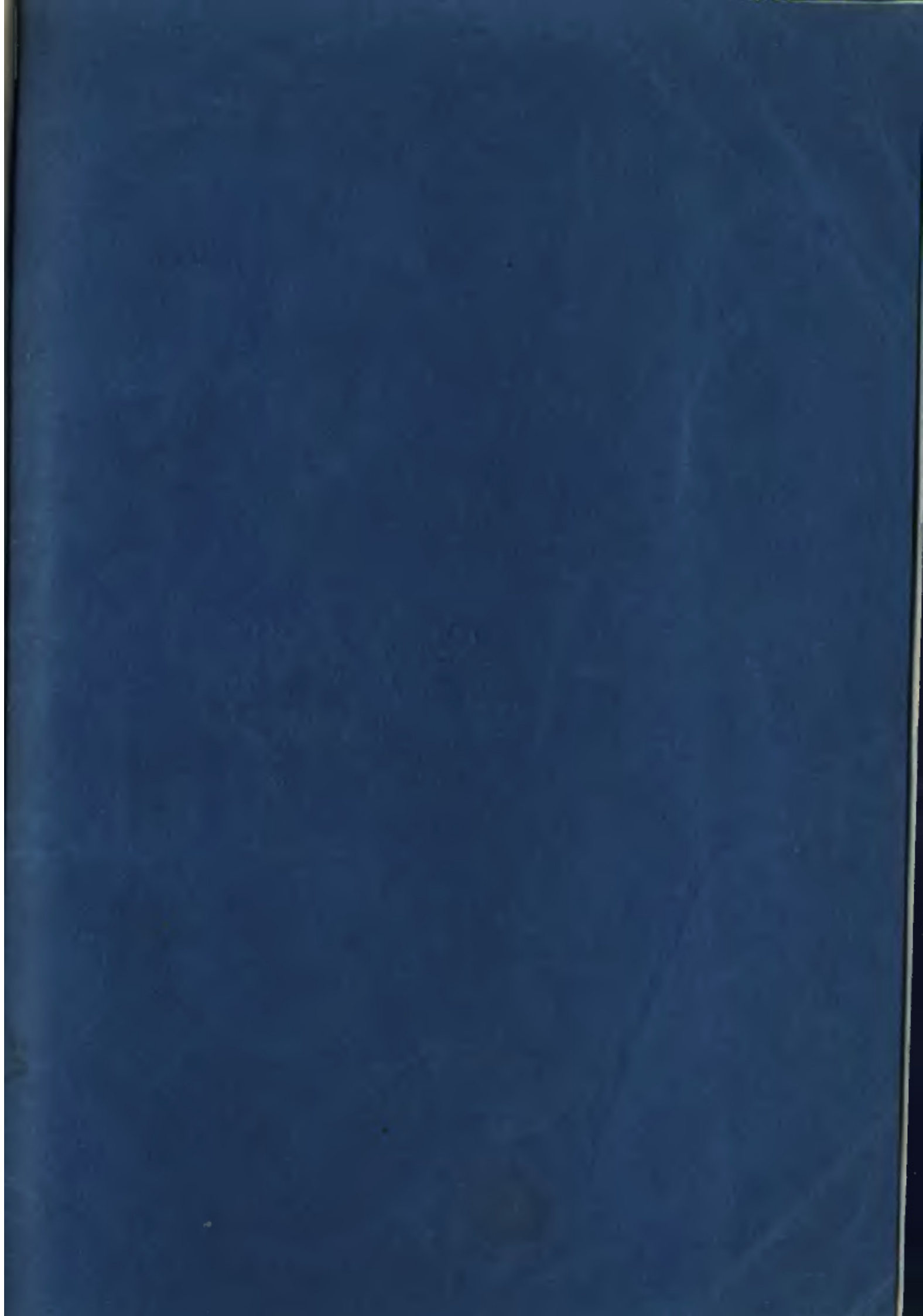
Zadaniem tej miejscowej komisji nadzorczej będzie nadzór nad szkołą pod wszelkimi względami. Ma ona jako organ wykonawczy komisji powiatowej czuwać nad ścisłym wykonaniem przepisów szkołę obowiązujących, nad prowadzeniem się nauczycieli, nad frekwencją i zachowaniem się uczniów po za szkołą, nad publicznymi popisami, nad budynkami, środkami naukowymi i wszelkie-

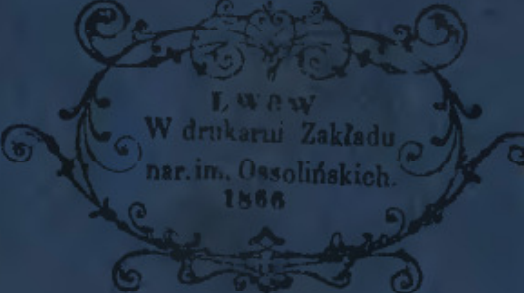
mi rekwizytami szkolnemi. Ona układa wykazy statystyczne i czyni wszelkiego rodzaju wnioski do podniesienia szkoły, ona wreszcie przedstawia gminie do wyboru nauczycieli, który to wybór krajowa władza szkolna potwierdza.

Nad komisją miejscową stoi komisya powiatowa. W skład jej mają wchodzić: naczelnik reprezentacyi powiatowej, jeden członek z stanu duchownego, jeden członek z stanu nauczycielskiego, wreszcie dwóch członków, których reprezentacya czyli rada powiatowa wybierze. Komisya szkolna powiatowa jako organ władzy szkolnej krajowej zostaje do tej władzy w tym samym stosunku, w jakim komisya szkolna miejscowa do niej. Do zakresu jej nadzoru należą wszystkie szkoły całego powiatu.

Najwyższy nadzór i kierownictwo wszystkich szkół niższych całego kraju oddajemy władzy szkolnej krajowej, zupełnie autonomicznej czyli od żadnej innej władzy krajowej niezależnej i tylko samemu ministerstwu podległej.







L W O W
W drukarni Zakładu
nar. im. Ossolińskich.
1866

